

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 5 (41) MAJ 2009



„Aleksander I z cesarzowiczem Kola”

OD REDAKTORA

- 1 Kto ma rację?
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Święto Konstytucji

ZPB

- 10 Pamiętamy...
- 11 Trudna droga na studia
- 14 Świeże siły

BIAŁORUŚ

- 16 Kola ma być prezydentem
- 18 Białoruś a kryzys
- 19 Czy bastardi uratują Białoruś?

SACRUM

- 21 Benedykt XVI zakończył pielgrzymkę do Ziemi Świętej
- 22 W oczekiwaniu na papieża

MASS MEDIA

- 28 Ekstrema publicystyczna

HISTORIA

- 30 Polityka II RP wobec Białorusinów

KULTURA

- 34 «Póki łączy nas śpiew, serca wciąż młode są»

ALE JAZDA!

- 36 Natchnienie

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



Świeże siły

17 maja w Sopoćkiniach odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza miejscowego oddziału ZPB. Jej głównym wynikiem stało się wyłonienie nowych władz, w tym nowego prezesa Oddziału, którym została Czesława Burzyńska, wieloletnia zasłużona działaczka Związku.

str. 14



W oczekiwaniu na papieża

W swoim czasie wierni z Białorusi bardzo przeżywali to, że Ojciec Święty Jan Paweł II nie może przyjechać do nas na Białoruś, a także do katolików Rosji. Odwiedzał Litwę, Polskę, był na Ukrainie. Był nawet w takich niechrześcijańskich krajach jak Azerbejdżan czy Kazachstan.

str. 16

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Kto ma rację?



Nasz redakcyjny kolega Jan Roman pod koniec kwietnia został wezwany do grodzieńskiego KGB, gdzie oficjalnie ostrzeżono go przed nielegalną działalnością, którą rzekomo prowadzi. Chodzi o jego pracę dziennikarską.

Grodzieńskie KGB od zawsze było znane ze swojej nadgorliwości w zwalczaniu niezależnej prasy. Przypomnijmy precedensowy w skali kraju proces dziennikarzy «Pahoni» Mikoly Markiewicza oraz Pawła Mażejki pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, czy zamknięcie w atmosferze skandalu i przy bezpośrednim udziale funkcjonariuszy KGB gazety «Dzień», już w nowym tysiącleciu. Dziennikarzom na Białorusi nigdy nie było łatwo, ale w Grodnie sytuacja z wolnością prasy od zawsze była szczególnie trudna.

Zapewne w zamyśle grodzieńskich «rycerzy tarczy oraz miecza» po zamknięciu w 2005 r. «Birży Informacji» – ostatniej niezależnej gazety w Grodnie – całe niezależne dziennikarstwo grodzieńskie miało zostać ostatecznie zniszczone. Tak jednak się nie stało. Oczywiście, wielu ludzi odeszło z tego zawodu, nie mogąc zrealizować się w tak trudnych warunkach. Jednak zostali najbardziej wytrwali, najbardziej oddani idei niezależnego dziennikarstwa. Tak się złożyło, że na dzień dzisiejszy jedynymi tytułami niezależnymi w Grodnie pozostają «Głos znad Niemna» oraz «Magazyn Polski» wydawane na uchodźstwie od 2005 roku.

Mimo braku niezależnej prasy, niezależnych dziennikarzy nie brakuje. Mamy w Grodnie kilku korespondentów opiniotwórczych dzienników polskich. Mamy dziennikarzy «Radio Racja» oraz «Radio Swaboda». Mamy ekipy telewizyjne «Polonii» oraz «Bel-sat TV». A ileż jest jeszcze młodych dziennikarzy, czy wręcz dziennikarzy-amatorów, publikujących jedynie na blogach w Internecie!

Czemu jednak KGB zainteresowało się właśnie obywatelem Janem Romanem, informując go oficjalnie, że działalność, którą on prowadzi, «może podrywać autorytet międzynarodowy Białorusi i może doprowadzić do popełnienia przez niego przestępstwa, przewidzianego art. 396-1. Kodeksu Karnego Białorusi («Dyskredytacja Republiki Białoruś»)? Czyżby KGB faktycznie zamierzało rozpocząć sprawę karną przeciwko niemu, jeśli nie zaniecha działalności dziennikarskiej?

Następcy «Żelaznego Feliksa» liczą na to, że nasz kolega się przestraszy i z dnia na dzień przestanie pisać ostre artykuły na temat otaczającej go rzeczywistości. Za nim, w myśl chorej logiki KGB-istów, przestaną pisać inni niezależni dziennikarze, bo poczują się zastraszeni, a poczucie strachu będzie tak silne, że zmusi ich do odejścia od «niebezpiecznych» tematów. Nie wiem, jakie kwalifikacje mają ci, co służą za zaplecze intelektualne białoruskich służb specjalnych, jednak na pewno nie są to wybitnie uzdolnieni fachowcy, tylko zwykli amatorzy.

Przecież w zawodzie dziennikarza nie chodzi o to, żeby wyrządzać szkodę Białorusi! Wręcz odwrotnie – pisząc na aktualne, drażliwe, bolące tematy my – niezależni dziennikarze – staramy się wezwać apatyczne społeczeństwo białoruskie do dyskusji nad tym, co się dzieje wokół nas, nad sytuacją w kraju. Nie chodzi tu o żadną dyskredytację Białorusi, tylko o swobodę przekonań oraz ich wyrażania, co gwarantuje nam art. 33. Konstytucji Białorusi.

Niestety, dzisiaj na Białorusi to nie konstytucja ma najwyższą moc prawną, tylko dekrety Łukaszenki. Dlatego KGB od wielu lat chroni nie obywateli Białorusi, tylko obywatela Łukaszenkę. Niezależni dziennikarze, którzy nie boją się otwarcie wyrażać swoje zdanie na te oraz inne, nie mniej drażniące, tematy, są postrzegani przez KGB jako zagrożenie dla ładu i porządku na Białorusi. Wynika to z chorej logiki, że krytyka Łukaszenki szkodzi Białorusi.

Dopóki jednak w art. 1. Konstytucji Białorusi będzie zapisane, że «Białoruś jest unitarnym demokratycznym socjalnym praworządnym państwem», dopóty dziennikarze niezależni będą zadawać niewygodne pytania, wyciągać na światło dzienne nieprzyjemne fakty z życia najwyższych urzędników państwowych, w tym Łukaszenki, nawet jeśli będzie się to wiązać z groźbami ze strony służb i wyrokami pozbawienia wolności.

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

Gdzie Polakom żyje się najgorzej

Polacy najgorzej oceniają sytuację rodaków żyjących na Białorusi, najlepiej – sytuację Polaków mieszkających na Litwie – wynika z sondażu OBOP na temat świadomości sytuacji Polaków żyjących na Wschodzie.

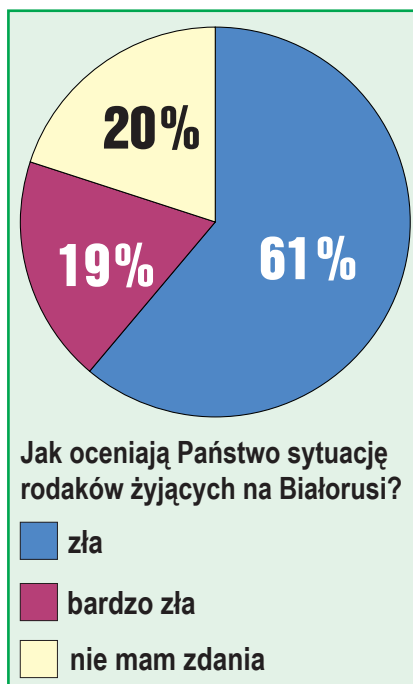
Spośród trzech wymienionych w badaniu państw, w których mieszkają Polacy, najgorzej oceniają sytuację rodaków żyjących na Białorusi – 61 proc. respondentów sądzi, że jest ona zła, przy czym jedna piąta (19 proc.) uważa, że jest ona bardzo zła.

Nieco lepiej oceniana jest sytuacja Polaków na Ukrainie – co piąty respondent (22 proc.) ocenia ją pozytywnie, ale ponad połowa ankieterów (53 proc.) sądzi, że położenie żyjących tam rodaków jest złe.

Najlepiej oceniana jest sytuacja Polaków mieszkających na Litwie: jedna trzecia badanych (33 proc.) ocenia ją dobrze, a 1 proc. – bardzo dobrze. 38 proc. respondentów jest zdania, że położenie Polaków mieszkających na Litwie jest złe.

Znaczący odsetek Polaków nie potrafi ocenić położenia rodaków mieszkających na Wschodzie. Na temat sytuacji Polaków, mieszkających na Białorusi nie ma zdania 20 proc., na Ukrainie – jedna czwarta respondentów (25 proc.), a 28 proc. badanych nie wypowiada się na temat położenia Polaków na Litwie.

Połowa polskiego społeczeństwa (51 proc.) uważa, że Polska pomaga Polakom ze Wschodu w takim stopniu, w jakim powinna i w jakim może. Przeciwnego zda-



nia jest 27 proc. ankietowanych. Jedna piąta badanych (22 proc.) nie ma zdania na ten temat.

Polacy w większości solidaryzują się ze swoimi rodakami mieszkającymi za wschodnią granicą. Zdecydowana większość społeczeństwa (70 proc.) uważa, że Polacy na Ukrainie, Białorusi i

Litwie powinni otrzymywać jakąś pomoc z Polski, przeciwnego zdania jest 17 proc., zaś 13 proc. respondentów nie ma zdania na ten temat.

Im starsi są badani, im lepiej są wykształceni, tym częściej uważają, że Polacy żyjący na Ukrainie, Białorusi i Litwie powinni otrzymywać pomoc z Polski. Przeciwnie temu są częściej niż inni osoby o poglądach centrolewicowych (28 proc.) oraz prywatni przedsiębiorcy (23 proc.).

Sondaż zrealizowano w dniach 2-5 kwietnia 2009 r. na reprezentatywnej, losowej, liczącej 1004 osoby, ogólnopolskiej próbie osób od 15. roku życia.

PAP

Strzelanina na uczelni

Trzynaście osób zginęło, a około dziesięciu zostało rannych w strzelaninie, do jakiej doszło 30 kwietnia na terenie jednej z uczelni w stolicy Azerbejdżanu – Baku. Jak poinformowało tamtejsze MSW, napastnik popełnił samobójstwo.

MSW i prokuratura poinformowały we wspólnym komunikacie, że uzbrojony napastnik wtargnął do budynku Azerbejdżańskiej Państwowej Akademii Naftowej (Azerabaican Dövlət Neft Akademiyası). Tam wspinał się przez kilka pięter i strzelał z pistoletu Makarowa «do każdej osoby, którą napotkał».

Następnie mężczyzna popełnił samobójstwo. – Policja przybyła na miejsce i kiedy napastnik zdał sobie sprawę z tego, że nie może uciec, zastrzelił się – napisano. Przekazano również informację, kim był sprawca strzelaniny. To 29-letni obywatel Gruzji o azerskich korzeniach. Nadal nie wiadomo, dlaczego wszczął strzelaninę na uczelni.

Jeden ze świadków, relacjonował: – Byliśmy na egzaminie. Nagle usłyszeliśmy strzały, wyszliśmy z sali w panice i zobaczyliśmy napastnika, który strzelał do każdego; zastrzelonych zostało trzech moich przyjaciół. Wszystko ociekało krwią, całe korytarze. Jest wielu rannych – dodał.

Wśród ofiar są obcokrajowcy – studenci tej prestiżowej uczelni. Media w Baku wymieniają obywatela Syrii. Natomiast według innych źródeł, Syryjczyk miał być jednym z dwóch napastników.

Założona w 1920 roku Akademia Naftowa jest jedną z najbardziej znanych uczelni Azerbejdżanu.

SM

Proces beatyfikacji wydłuża się

W rekonstrukcji życia Jana Pawła II brakuje relacji o decydującym znaczeniu – pisze włoski watykanista Ignazio Ingrao w tygodniku «Panorama». Jego zdaniem beatyfikacja papieża-Polaka może się wydłużyć dlatego, że istnieją pewne «niepokojące szczegóły, rzucające cień na proces beatyfikacyjny».

Pierwszy z nich wiąże się z osobą jednego z najbliższych współpracowników Jana Pawła II – kardynała Angelo Sodano. Według informacji watykanisty, wśród zeznań około 120 świadków kolejnych etapów życia polskiego papieża brakuje świadectwa byłego watykańskiego sekretarza stanu. Miał on odmówić złożenia zeznań ze względu na to, że niektóre informacje mogłyby zaszkodzić pewnym żyjącym jeszcze ludziom. Chodzi o osoby mające wiedzę o relacjach Stolicy Apostolskiej z państwami bloku komunistycznego za czasów Jana Pawła II.

Kolejnym «cieniem», który może zaszkodzić szybkiej beatyfikacji papieża-Polaka jest zdaniem Ingrao fakt, że komisja historyczna, kierowana przez księdza Michała Jagosza nie mogła przestudiować wszystkich dokumentów, będących w posiadaniu kardynała Stanisława Dziwisza.

«Panorama» przypomina, że w swoim testamencie Jan Paweł II nakazał spalić wszystkie swe osobiste notatki, jednak jego były sekretarz tego nie zrobił. «Archiwum, przeniesione z Rzymu, nie zostało do tej pory nawet zinwentaryzowane» – utrzymuje tygodnik. Według Ingrao, kard. Dziwisz nie umożliwił ekspertom wglądu w te materiały.

Z kolei włoski dziennik «Il Giornale» donosi o przeszkodach, które Kongregacja Spraw Kanonizacyj-



JAN PAWEŁ II

nych miała znaleźć w positio – kluczowym dokumencie dla procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Jedną z «obiekcji i trudności» dotyczy ponoć finansowania «Solidarności».

13 maja teolodzy z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, choć wydali dokumentowi pozytywną ocenę, zgłosili do positio kilka zastrzeżeń. Jedną ze spraw, która miałaby wymagać pogłębienia, jest kwestia finansowania «Solidarności» ze strony watykańskiego banku Ior. Kolejna rzecz, na jaką wskazuje publicysta «Il Giornale» komentując proces beatyfikacyjny, jest odmowa złożenia zeznań przed trybunałem przez kardynała Angelo Sodano, byłego watykańskiego sekretarza stanu.

Według gazety, kardynał Sodano kwestionował zasadność tak szybkiego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego polskiego papieża. «Ale wiadomo, że za decyzją tą kryła się różnica zdań między Sodano a osobistym sekretarzem Sługi Bożego Wojtyły, Dziwyszem, która charakteryzowała ostatni etap pontyfikatu, kiedy ksiądz Stanisław bardzo wzmocnił swoje wpływy» – napisał Torielli.

Bulwersująca kara śmierci w Iranie

23-letnia Iranka została skazana na śmierć i stracona za zbrodnię, której dokonała będąc nieletnią. obrońca dziewczyny nawet nie został o tym poinformowany.

Delara Darabi, została uznana winną śmierci kuzyna swojego ojca, do którego domu włamała się 6 lat temu. Towarzyszył jej 19-letni wówczas współnik. Pierwszy wyrok skazujący zapadł w 2007 roku. Na początku maja Sąd Najwyższy go potwierdził. Młoda Iranka, została stracona w więzieniu w mieście Raszt, na północny wschód od Teheranu, mimo że 20 kwietnia tego roku sąd odroczył egzekucję o dwa miesiące. To, zdaniem Amnesty International, jest wskazówką, że sądowe decyzje nie są respektowane w prowincjach kraju.

AI jest oburzona z powodu egzekucji Delary Darabi, tym bardziej, że obrońca nie został o tym poinformowany. – Według obowiązującego prawa, władze mają obowiązek powiadomienia adwokata co najmniej 48 godzin przed wykonaniem wyroku – powiedziała Hassiba Hadj Sahraoui, wiceszefowa AI na Bliski Wschód i Afrykę Północną. – Wydaje się, że był to cyniczny krok ze strony władz, które chciały uniknąć demonstracji w kraju i na świecie, a które mogłyby ocalić życie Delary Darabi».

Według AI, Delara Darabi jest drugą osobą w tym roku, której odebrano życie za zbrodnię, którą rzekomo popełniła będąc jeszcze nieletnią.



JAK CO ROKU 1-MAJOWA DEMONSTRACJA W BERLINIE ZAKOŃCZYŁA SIĘ ZAMIESZKAMI

Demonstranci chcieli zabić policjantów

Zarzut usiłowania zabójstwa usłyszały cztery osoby, które brały udział w pierwszomajowych zamieszkach w Berlinie – poinformował rzecznik niemieckiej prokuratury Michael Grunwald. W związku z demonstracjami zatrzymano w sumie 44 osoby.

Do starć z policją doszło w nocy 1 maja w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg. Do najczęstszych zarzutów, jakie usłyszeli uczestnicy zająć, należą naruszenie porządku publicznego, stawianie oporu policji i uszkodzenie ciała. Do aresztu śledczego trafiło 17 osób, a 27 będzie odpowiadać z

wolnej stopy.

Uliczna bitwa na Kreuzbergu pomiędzy uczestnikami pięciodziesięcnej manifestacji grup lewicowych a policją trwała pięć godzin. Eskalacja nastąpiła po decyzji policji o skróceniu trasy przemarszu demonstracji.

W kierunku funkcjonariuszy poleciały się kamienie, butelki, koktajle Mołotowa, a także płyty wyrwane z chodników. Zniszczono dwa samochody policyjne. Policja odpowiedziała gazem łzawiącym. Rannych zostało 273 policjantów. Według władz Berlina, tegoroczne pierwszomajowe zajścia były poważniejsze niż w ostatnich latach.

KW

Sarkozy rozczarował większość rodaków

Większość Francuzów jest rozczarowana prezydenturą Nicolasa Sarkozy'ego i uznaje jej bilans za «raczej negatywny» – wynika z sondażu dziennika «Metro».

Francuzom zadano pytanie o to, jak oceniają działalność Sarkozy'ego od czasu przejścia przez niego urzędu z maju 2007 roku. Prawie 2/3 ankietowanych odpowiedziało, że są «rozczarowani». Zadowolonych było 24 procent badanych, a 11 proc. «nie miało zdania».

Na pytanie o to, czy bilans rządów prezydenta jest w sumie «raczej negatywny» czy «raczej pozytywny», 63 proc. odpowiedziało krytycznie, 28 proc. pozytywnie, 9 proc. nie miało zdania.

Nie tylko Sarkozy ma tak niskie notowania. Jego poprzednicy sprawujący najważniejszy urząd w państwie nie prezentowali się znacznie lepiej. I tak Jacques Chirac w 1997 roku mógł pochwalić się następującymi notowaniami: 65 proc. Francuzów było rozczarowanych, a 22 proc. zadowolonych z tego, jak sprawuje swoje obowiązki.

JK

Człowiek Clinton ambasadorem w Warszawie

Nowym ambasadorem USA w Polsce będzie Lee Feinstein, były wicedyrektor Sztabu Planowania Politycznego w Departamencie Stanu za rządów prezydenta Billa Clintona – twierdzi «Washington Post».

Dziennik przedstawia go jako dyplomatę blisko związanego z Hillary Clinton, był bowiem szefem zespołu ds. bezpieczeństwa narodowego jej kampanii prezydenckiej w latach 2007-2008. Pisze też, że «Polska to ważna placówka». Feinstein jest absolwentem Uniwersytetu Georgetown, gdzie

studiował nauki polityczne. Ma też certyfikat z rosyjskiego po kursie w Instytucie Języka Rosyjskiego im. Puszkina w Moskwie.

W lutym pojawiały się pogłoski, że ambasadorem amerykańskim w Warszawie zostanie syn Zbigniewa Brzezińskiego – Mark Brzezinski.

IT

Łukaszenko tęskni za dawnym KGB

Białoruski kierownik stwierdził, iż jego ojczyźnie potrzebne są służby bezpieczeństwa tak silne i wpływowe, jak w okresie ich świetności w czasach ZSRR.

Podczas spotkania z szefem Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) Wadimem Zajcewem Aleksander Łukaszenko dodał też, że w służbach «nie ma miejsca na negatywne fakty», co zostało skomentowane jako «żądanie zapewnienia czystości w czekistowskich szeregach».

Białoruś to jedyna republika byłego ZSRR, której służby bezpieczeństwa nadal nazywają się KGB. Podczas spotkania z ich szefem prezydent Łukaszenko powiedział, iż oprócz nazwy, służby powinny zachować też swoją dawną siłę.

– Rola i znaczenie KGB powinny zostać podniesione do tego poziomu, na jakim znajdowały się w najlepszych czasach radzieckich – mówił Łukaszenko. Słuchający go Zajcew dowiedział się też od prezydenta, że służby specjalne «powinny pracować znacznie lepiej». Zdaniem Łukaszenki, bez zaprowadzenia porządku w służbach niemożliwy będzie porządek w kraju.

JR



PRZY OKAZJI DEPORTACJI NAZISTY DEMJANJUKA ZNÓW POJAWIŁY SIĘ «POLSKIE OBOZY ŚMIERCI»

CNN znów się myli z obozami śmierci

Amerykańskie media mylą się po raz kolejny i znowu piszą o «polskich obozach śmierci». W niespełna miesiąc po sprostowaniu identycznej nazwy przez telewizję-matkę, kolejną wpadkę zaliczył serwis internetowy CNN.

Na stronach internetowych stacji CNN ukazała się wiadomość o decyzji amerykańskiego Sądu Najwyższego wobec Johna Demjanjuka – 89-latka uważanego za kata więźniów w obozie koncentracyjnym w Sobiborze.

Sędzia John Paul Stevens oddalił bez wyjaśnienia jego wnioski o zablokowanie deportacji do Niemiec,

w których sądzony będzie za nazistowskie zbrodnie. Dzięki tej decyzji Ukraińiec, zwany przed laty «Iwanem Groźnym», trafi prawdopodobnie przed niemiecki sąd.

Autor artykułu John Mears w podpisie do zdjęcia nazisty napisał jednak, że «Niemieckie władze oskarżają 89-latkę z Ohio o odpowiedzialność za śmierć 29 tys. osób w polskim obozie śmierci».

Pod koniec kwietnia, wskutek protestu dyplomatów w Waszyngtonie i Londynie, stacja CNN sprostowała jednak identyczne sformułowanie, które pojawiło się na pasku w czasie relacji z Marszu Żywych.

IB

Kuba ma 1,5 tys. stulatków

1448 stulatków mieszkających na Kubie – dokładnie tylu doliczyło się Stowarzyszenie Lekarzy Karaibskich, które przeprowadziło badania na zjawiskiem długowieczności zlecone przez rząd.

Wcześniej operowano dość ogólnym danymi. Na początku obecnego dziesięciolecia ogłoszono w Hawanie na podstawie powszechnego spisu ludności, że na Kubie żyje około 2500 stulatków. Stowarzyszenie Lekarzy Karaibskich podaje, że większość "klubu stulatków" stanowią kobiety.

Według raportu Światowej

Organizacji Zdrowia ogłoszonego pod koniec maja w Genewie, ludność Kuby należy do najbardziej długowiecznych: średnia długość życia wyspiarzy wynosi tam 78 lat. Na półkuli zachodniej Kubę wyprzedza pod tym względem jedynie Kostaryka, której statystyczny mieszkaniec żyje 79 lat.

JK



OLEG JANKOWSKIJ BYŁ JEDNYM Z NAJBARDZIEJ LUBIANYCH AKTORÓW ZSRR

Zmarł Oleg Jankowski

Znany rosyjski aktor polskiego pochodzenia Oleg Jankowski zmarł nad ranem 20 maja w Moskwie. Miał 65 lat. Od kilku lat walczył z rakiem trzustki.

Jankowski urodził się w 1944 roku w miasteczku Dżezkazgan w Kazachstanie, do którego przeniósł się wraz z całą rodziną pod koniec lat 30. XX wieku jego ojciec

– Jan Jankowski – represjonowany polski szlachcic, kadrowy oficer. Już po zakończeniu II wojny światowej Jan Jankowski został ponownie aresztowany i zesłany do GULAG-u, gdzie ślad po nim zaginął. Dopiero po śmierci Stalina rodzina Jankowskich mogła przeprowadzić się ze Środkowej Azji, wtedy osiedliła się w Samarze, na południu Rosji.

Sparaliżowany Meksyk wraca do normalności

Ogarnięty wirusem A/H1N1 Meksyk pomału wraca do normalności. Spadająca liczba nowych zachorowań pozwoliła władzom na otwarcie kin, teatrów, barów i dyskotek. Grypa w tym kraju zabiła 42 osoby. Na całym świecie, według ostatnich danych Światowej Organizacji Zdrowia, choruje 1658 osób. Oprócz Meksyku najpoważniejsza sytuacja jest w USA. Tam chorych jest 642 osób, zmarły dwie.

Władze Meksyku zdecydowały się także, aby po kilkunastodniowej przerwie wznowić zajęcia ze studentami w szkołach średnich i

wyższych. Wcześniej zdecydowano się, by otworzyć restauracje, biblioteki i muzea.

Niepokojące informacje docierają z USA. Tam liczba chorych rośnie w zastraszającym tempie. – Stwierdzono już 642 przypadki grypy A/H1N1 – podał Ośrodek Zwalczenia i Prewencji Chorób (CDC). Zachorowania zarejestrowano w 41 stanach, ale CDC obawia się, że choroba może się ostatecznie pojawić we wszystkich 50.

Liczba potwierdzonych przypadków zainfekowania wirusem wzrosła o 239, czyli o prawie 60 proc. w porównaniu z wcześniejszymi danymi. Wśród najbardziej dotkniętych stanów są Illinois (122), Nowy Jork (97), Kalifornia

Po ukończeniu w 1965 roku Samarskiej Szkoły Teatralnej Oleg Jankowski rozpoczął pracę w Samarskim Teatrze Dramatycznym. Aktorem filmowym Oleg Jankowski został przez przypadek. Podczas gościnnych występów samarskiego teatru we Lwowie młody aktor został zauważony przez reżysera Władimira Basowa, który właśnie szukał młodzieńca na rolę drugoplanową w swoim filmie «Tarcza i miecz». Tak Oleg Jankowski został aktorem filmowym.

W ciągu swojej kariery Oleg Jankowski zagrał w ponad 70 filmach, wystąpił w wielu spektaklach, spróbował swych sił również jako reżyser. Aktor dostał najwyższe odznaczenie państwowe Rosji – order «Za zasługi na rzecz Ojczyzny» II, III i IV stopni. W 1991 roku był ostatnim aktorem męskim, który dostał tytuł «Narodowy artysta ZSSR».

Oleg Jankowski został pochowany 22 maja na Cmentarzu Nowodziewiczym w Moskwie.

IB

(67), Teksas (61) i Arizona (48).

Na początku maja zmarła na świńską grypę pierwsza Amerykanka, 33-letnia nauczycielka z Harlingen w Teksasie. Nie jest pewne, jak się zaraziła, ale podróżowała niedawno do Meksyku, gdzie epidemia się zaczęła i gdzie odnotowano już 42 zgony. Kobieta była w ciąży – dziecko urodziło się jeszcze za jej życia i jest zdrowe.

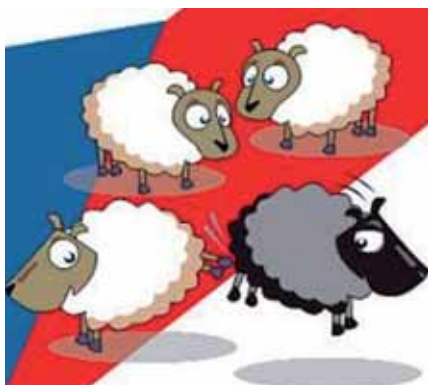
Władze amerykańskie zarządziły, że można ponownie otwierać szkoły, w których pojawiły się pojedyncze przypadki grypy A/H1N1. Przebieg choroby jest bowiem na ogół dość łagodny. Z powodu zagrożenia grypą zamknięto w USA w sumie 726 szkół.

EK

«Ostateczne rozwiązanie kwestii cygańskiej»

Przedwyborczy skandal w Czechach wywołała Czeska Partia Narodowa (Narodni Strana) swoim spotem. Reklamówka narodowców nawołuje do «ostatecznego rozwiązania kwestii cygańskiej». Czeski Minister Spraw Wewnętrznych już zapowiedział, że będzie próbował doprowadzić do delegalizacji partii.

Rząd Republiki Czeskiej wyraził oburzenie wyborczą reklamą Czeskiej Partii Narodowej, jaka pojawiła się w państwowej telewizji. Premier Jan Fischer i Minister ds. Praw Człowieka Michael Kocab nazwali spot Partii Narodowej nielegalnym.



Zdaniem premiera Fischera hasło zawarte w reklamówce przywołuje na myśl hitlerowskie Ostateczne Rozwiązanie Kwestii Żydowskiej z okresu II wojny światowej. Autorzy wyborczej reklamówki w ciągu jednej minuty jej trwania zdołali upchnąć całą masę rasistowskich haseł. Antycygański spot składa się w głównej mierze

ze zdjęć przedstawiających w niekorzystnym świetle Romów, a także z tablic, na których zaprezentowane zostały postulaty partii.

Również strona internetowa Czeskiej Partii Narodowej pełna jest niedwuznacznych grafik i tekstów – zdjęcie uśmiechniętych Azjatów okrasza tekst «producenci śmierci», a nieopodal przekreślonych meczetów widnieje zdjęcie czarnoskórego mężczyzny z dopisanym słowem «repatriacja».

Narodni Strana nie jest pierwszym czeskim ugrupowaniem, któremu grozi delegalizacja. Poprzedni premier Czech, Mirek Topolánek, próbował już wcześniej zdelegalizować Partię Pracy, ale w marcu tego roku sąd uznał, że nie ma ku temu podstaw.

SK

Powiedzieli...



Nie powinno to być jakimś show przed kamerami, tylko musi być wynikiem poważnej głębokiej dyskusji o istniejących problemach

PROTOIEREJ ANTONIJ ILJIN,
P.O. PRZEDSTAWICIELA
MOSKIEWSKIEGO PATRIARCHATU
PRZY EUROPEJSKICH ORGANIZACJACH MIĘDZYNARODOWYCH O
MOŻLIWYM SPOTKANIU PATRIARCHY
CYRYLA Z BENEDYKTEM XVI



Rząd Donalda Tuska prostuje pewne odchylenia, które miały miejsce w przeszłości.

SIERGIEJ ŁAWROW,
MINISTER SPRAW
ZAGRANICZNYCH ROSJI
PO SPOTKANIU Z MINISTREM
SPRAW ZAGRANICZNYCH RP
RADOSŁAWEM SIKORSKIM



On [papież] pamiętał, że przyjechałem z synkiem, więc powiedział, że chciałby, żebym zaprosił dziecko.

ALEKSANDER ŁUKASZENKO,
TLUMACZĄC UDZIAŁ SWEGO
NIEŚLUBNEGO DZIECKA
W AUDIENCJI U BENEDYKTA XVI



W celu likwidacji nieporozumień wśród ludności, zarządzam zdjąć w biurach, miejscach publicznych, na poboczach dróg portrety oraz dywany z podobiznami kierowników miejscowych organów kierowania wraz z prezydentem Tadżykistanu

EMOMALI RACHMON,
PREZYDENT TADŻYKISTANU

Święto Konstytucji

3 Maja w Grodnie działacze Związku Polaków na Białorusi tradycyjnie świątecznie obchodzili rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Sala ZPB pękała w szwach, a przed zebranymi z inscenizacją historyczną wystąpili uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB oraz chór «Grodzieńskie Słowiki».



WICEMARSZAŁEK SEJMU RP KRZYSZTOF PUTRA SPECJALNIE PRZYJECHAŁ DO GRODNA, ŻEBY OBCHODZIĆ ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA WRAZ Z MIEJSCOWYMI POLAKAMI



PATRIOTYCZNY WYSTĘP MŁODZIEŻY Z POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ PRZY ZPB WZBUDZIŁ DUŻY APLAUZ PUBLICZNOŚCI



CHÓR «GRODZIŃSKIE SŁOWIKI» JAK ZAWSZE ZACHWYCIŁ WYKONANIEM PIĘKNYCH POLSKICH PIEŚNI

Pamiętamy...

8 maja, jak co roku, członkowie miejskiego oddziału ZPB wraz z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie uczcili 64. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie.

Mimo że w tym roku 8 maja przypadł na dzień roboczy, ponad stu działaczy Miejskiego Oddziału ZPB zebrało się przed południem na grodzieńskim Cmentarzu Garnizonowym, żeby złożyć hołd pamięci tym wszystkim, którzy walczyli o wolność naszej Ojczyzny.

Tradycyjnie składanie wieńców rozpoczęło się od uroczystości przy Krzyżu Katyńskim, upamiętniającym ofiary terroru stalinowskiego. Jest to ważna strona historii i nigdy nie można zapomnieć o tym, że Polacy musieli stawić czoła jak faszystowskim najeźdźcom z Zachodu, tak i czerwonej zarazie, która nacierała ze Wschodu. O tym właśnie wspominał w swoim

krótkim przemówieniu okolicznościowym wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz:

– Wiele się mówi o krzywdach, których doznały różne narody podczas II wojny światowej, ale często się zapomina, że jednym z najbardziej poszkodowanych był Naród Polski. Żołnierze polscy musieli walczyć na dwa fronty, dlatego byli skazani na porażkę. To, co nastąpiło potem, nie można nazwać inaczej jak zbrodnią ludobójstwa dokonaną na Polakach przez faszystów oraz komunistów. Dlatego dzisiaj my, Polacy, musimy pamiętać o tym i pamięć tę przekazywać następnym pokoleniom – powiedział do zebranych Mieczysław Jaśkiewicz.

Po wiceprezesie ZPB do zebranych zwrócił się konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Marek Maluchnik, który również mówił o trudnej historii Polski oraz o tych ludziach – prawdziwych patriotach, którzy postawi-

li wolność swojej Ojczyzny ponad własne życie. Następnie chór «Głos z nad Niemna» odśpiewał kilka patriotycznych piosenek, które wszyscy śpiewali razem z chórzystami. Wśród zebranych panowała wzniosła atmosfera.

Po złożeniu wieńców i zapaleniu zniczy na Cmentarzu Garnizonowym, działacze tradycyjnie przeszli do pobliskiego cmentarza pobernardyńskiego. Tam również zostały złożone wieńce i zapalone znicze na kwaterze żołnierzy poległych w wojnie z bolszewikami w latach 1919-1920.

Tradycyjnie uroczystości tego dnia zakończyły się przy symbolicznym grobie Tadka Jasińskiego, jednego z młodocianych obrońców Grodna, który zginął we wrześniu 1939 roku, przywiązany do pancerza jednego z nacierających czołgów «bratnich wyzwolicieli» z ZSRR...

WIKTORIA KOZŁOWSKA

JAK CO ROKU CZŁONKOWIE GRODZIŃSKIEGO ODDZIAŁU ZPB
OBCHODZILI 8 MAJA PRZY GROBACH POLSKICH ŻOŁNIERZY





W TYM ROKU W GRODNIĘ EGZAMINY ZNÓW NIE MOGŁY SIĘ ODBYĆ W POLSKIEJ SZKOLE

Trudna droga NA STUDIA

Już od dwudziestu lat młodzież z Białorusi, która marzy o studiach w Polsce, ma możliwość zdawać egzaminy wstępne na uczelnie polskie u siebie w kraju. Egzaminy odbywają się kolejno w trzech okręgach konsularnych – grodzieńskim, brzeskim i mińskim.

Zazwyczaj ten ważny i stresujący moment przypada na maj, gdy kwitną kasztany, a młodzież licealna w całej Polsce zdaje maturę. W tym roku padł swoisty rekord, ponieważ zmiany w białoruskim systemie edukacyjnym sprawiły, że w samym tylko Grodnie w połowie maja do egzaminów przystąpiło około 250 osób, a w Brześciu ponad sto. W tłumie młodych ludzi, ubiegających się o indeksy polskich uczelni wyższych, zauważyłam dwie osoby, które niegdyś jako jedne z pierwszych wyjechały na studia do Polski. Okazało się, że przyszły podtrzymać na duchu własne dzieci, które w ślady ro-

dziców marzą o kształceniu się w Polsce.

Wcześniej egzaminy wstępne na studia wyższe w Polsce odbywały się w Polskiej Szkole w Grodnie. Niestety, od paru lat władze miejskie odmawiają udostępnienia pomieszczeń szkoły bez podania sensownych przyczyn. W tym roku sytuacja się powtórzyła, mimo że od 2007 roku obowiązuje umowa między Polską a Białorusią, która reglamentuje tryb przeprowadzania egzaminów, w myśl art. 1. oraz art. 4. tej ustawy polskie placówki dyplomatyczne nie powinny mieć problemów ze zorganizowaniem egzaminów. Tak jednak się nie stało:

– Konsulat występował do odpowiednich władz o udostępnienie w tym roku Szkoły Średniej nr 36 w Grodnie. Szkole również na tym zależało. Zresztą byłoby to najwłaściwsze miejsce do egzaminowania przyszłych studentów uczelni polskich. Niestety, odpowiedź była negatywna. Nie wskazano też żadnej innej możliwej placówki, chociaż w swym liście prosił się o podanie ewentualnego miejsca przeprowadzenia egzaminów – wyjaśniła MAGAZYNOWI Katarzyna Grzechnik, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie.

Można zrozumieć, że władze białoruskie zbyt nie przejmują się tym, iż nie stworzono dogodnych warunków dla egzaminowanej młodzieży, która ubiega się o studia w Polsce. Już zdążyliśmy się przyzwyczać do tego, że sprawy i

problemy miejscowych Polaków nie martwią ich wcale. Zastanawia jednak fakt, że w tym samym czasie z przyzwolenia władz miejskich w Szkole Średniej nr 8, z pogłębioną nauką języka francuskiego, bez żadnych problemów odbywają się egzaminy dające możliwość podjęcia studiów we Francji pozostałych krajach Unii Europejskiej.

Pomyślne zdanie egzaminów jest niebywale trudne, i jedna chwila nieuwagi może zaważyć na całym życiu. Tym bardziej przykro było obserwować polską młodzież, która musiała dwa-trzy dni spędzić pod palącym słońcem na podwórku obok siedzib Polskiej Macierzy Szkolnej oraz ZPB. Egzaminy odbywały się w trzech różnych salach. Ci, którzy przeszli po pomyślnym zdaniu testów kierunkowych do rozmów kwalifikacyjnych, musieli

czekać na swoją kolej do późnego popołudnia, a wszystko to w stresie i niepewności.

Mimo tego bardziej zdenerwowanymi wydawali się rodzice, wiadomo – większe doświadczenie życiowe. Moja koleżanka ze studiów bardzo się martwiła o to, czy jej córka poradzi sobie na egzaminie ustnym. I jak okazało się nie bez powodu – Karolina kończy szkołę w trybie skróconym. Dzieci z tak zwanych „sztrych» klas w wielu szkołach nie zdążyły przerobić całego materiału, a licho nie śpi i dziewczyna na egzaminie dostała do rozwiązania zadanie, które po raz pierwszy widziała na oczy. Egzaminatorzy zauważyli, że generalnie lepiej byli przygotowani ci, którzy ukończyli, nazwijmy to, normalny cykl kształcenia w szkołach, niż ci, którzy mieli skrócony.

EGZAMINY ZAWSZE SĄ STRSEM DLA MATURZYSTÓW. W TYM ROKU, W ZWIĄZKU Z FAKTYCZNIE PODWOJONĄ LICZBĄ ZDAJĄCYCH – SZCZEGÓLNIE.



Wspominając o egzaminatorach z Polski, należy powiedzieć o ich profesjonalizmie i bardzo pozytywnym nastawieniu. W końcu tego- roczne egzaminy również dla nich były wielkim wypróbowaniem, bo liczba zdających jeszcze nigdy nie była tak duża, dlatego komisja egzaminacyjna musiała pracować w warunkach ekstremalnych, z czym sobie jednak świetnie poradziła.

Rekrutacja odbywała się w kilka etapów – w pierwszej kolejności jest sprawdzana znajomość języka polskiego, literatury i historii. W tym roku młodzież popisała się dobrym poziomem wiedzy. Po teście z języka polskiego odpadło zaledwie 7 osób. Następnie, w zależności od wybranego kierunku studiów, uczniowie pisali sprawdzian z przedmiotów związanych z tym kierunkiem. I tu już poziom wiedzy był dość zróżnicowany.

– Test z języka polskiego wypadł dość dobrze. Daje rezultaty systematyczna praca i od wielu lat ten poziom się podnosi. Z przedmiotów ścisłych było różnie. Inaczej wypadła młodzież z miast większych, takich jak Grodno czy Wołkowysk, a inaczej ta, która miała obiektywnie trudniejsze warunki, z jakichś mniejszych miasteczek czy wiosek – powiedział MAGAZYNOWI dr Bogusław Szymański, przewodniczący komisji egzaminacyjnej.

Po testach pisemnych odpadła blisko połowa kandydatów na studia, a 34 zostało zakwalifikowanych bez dodatkowych pytań, ponieważ wyniki ich testów były bardzo dobre. Po rozmowach kwalifikacyjnych, które trwały przez cały następny dzień, na studia dostała się jeszcze dość liczna grupa osób. W sumie, tak jak i w poprzednich latach, kilkadziesiąt osób z Grodzieńszczyzny rozpocznie jesienią naukę w Polsce. Jeżeli będzie taka możliwość, to po ewentualnych odwołaniach zostanie przyjęta jeszcze pewna grupa osób.

Po raz pierwszy możliwość wyjazdu na studia do Polski mniejszość polska w ZSRR otrzymała w 1988 roku. Jednak Polacy z Białorusi zaczęli korzystać z tej szansy rok później, ponieważ dopiero w sierpniu 1988 roku powstało Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im. Adama Mickiewicza. Nie było ono na to przygotowane i nie mogło być partnerem dla strony polskiej. Jednak na początku 1989 roku Konsul Generalny PRL w Mińsku zaproponował Stowarzyszeniu przeprowadzenie rekrutacji wśród młodzieży polskiej i wytypowanie 40 osób na studia.

Ówczesny prezes Stowarzyszenia – Tadeusz Gawin – w swojej książce „Ojcowizna» wspomina: „Gdy przedstawiłem sprawę wyjazdu młodzieży polskiej na studia władzom oświatowym w Grodnie, ich oburzeniu nie było granic. Potraktowały to jako kolejną ingerencję Polski w sprawy wewnętrzne ZSRR i powiedziały, że nikogo do Polski nie wypuszczą». I nie były to wcale czcze pogroźki, ponieważ w tamtych czasach żaden obywatel sowiecki nie mógł swobodnie wyjechać za granicę, paszport można było otrzymać tylko z pozwolenia władz. Pertraktacje z władzami, niestety, zakończyły się fiaskiem. Mimo wszystko, w drugiej połowie lutego odbyła się rekrutacja na studia. Choć informacja o możliwości podjęcia studiów w Polsce była rozprzestrzeniana przeważnie „pocztą pantoflową», zgłosiło się bardzo dużo osób. Początkowo wybrano 40 osób, ale w październiku 1989 roku do Lublina i Łodzi wyjechało ostatecznie ponad 50 osób.

Zanim tak się stało kierownictwo Stowarzyszenia, przyszli studenci oraz ich rodzice musieli stoczyć z władzami białoruskimi walkę o prawo polskiej młodzieży do uzyskania wykształcenia w Polsce. Dziewięć miesięcy niepewności, nieustannych spotkań i negocjacji z władzami na różnym szczeblu (m.in. w Centralnym Komitecie KPZR w Moskwie) oraz liczne protesty sprawiły, że władze się ugięły i po raz pierwszy po wojnie młodzież wyjechała na studia do Polski. Kilka lat później na Białoruś miała wrócić odrodzona polska inteligencja.

– Odwołania mogą składać te wszystkie osoby, które były dopuszczone do egzaminów ustnych. Oczywiście, składać odwołania mogą wszystkie osoby, ale szansę na pozytywne załatwienie mają te, które były dopuszczone do egzaminów ustnych. Jeśli ktoś nie przeszedł egzaminów pisemnych, to szansę na uzyskanie pozytywnej odpowiedzi są żadne – powiedział Bogusław Szymański, dyrektor Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej Ministerstwa Edukacji RP.

Tegoroczni absolwenci Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB również zdawali egzaminy na studia wyższe w Polsce. Próbę zdobyć polskie indeksy podjęło 47 osób. Przez maszynę egzaminacyjną przebrnęło 22, z nich 11 zakwalifikowało się już po testach pisemnych. Najpopularniejszym kierunkiem u absolwentów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w tym roku było prawo, ponieważ na ten wydział dostało się 6 osób, i tylko jedna z nich musiała trochę dłużej się denerwować, gdyż decyzja o przyznaniu jej stypendium zapadła po rozmowie kwalifikacyjnej. Popularne było też dziennikarstwo, i wszystkie trzy osoby, startujące od związkowej szkoły, dostały się na studia bez rozmów kwalifikacyjnych. Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że regularnie publikowały one swoje artykuły w prasie związkowej i o tym, czym jest fach dziennikarski, wiedziały z praktyki.

Dużo osób zdawało też na kierunku ekonomiczno-techniczne i tam przeważnie chłopcy świetnie sobie poradzili, byli również Europejści oraz sporo chętnych dostać się na medycynę. Wśród przystępujących do egzaminów były dwie osoby, które wcześniej zostały finalistami międzynarodowych olimpiad polonistycznych. Ubiegłoroczna olimpijka

Anastazja Kazak, która dostawała się na medycynę, była zwolniona z testu podstawowego z języka polskiego. Tegoroczna olimpijka, Alina Tawrel, została zwolniona z testu podstawowego i humanistycznego. Zdawała tylko historię i dostała się na studia już po egzaminie pisemnym.

Co dotyczy ogółu zdających młodzieży, to szczególnie trudna sytuacja była z wytypowaniem na kierunki medyczne, gdyż minister zdrowia RP przyznał tylko 6 stypendiów na całą Białoruś, a w samym Grodnie chętnych było znacznie więcej, bo około 40 osób, i większość z nich wykazała się dobrym przygotowaniem do egzaminów i poziomem wiedzy. Możliwe, że część osób rozpocznie studia medyczne bez świadczeń.

Największą popularnością nadal cieszą się właśnie studia medyczne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się następujące kierunki: prawo, administracja, architektura wnętrz oraz europeistyka. Chociaż nie wszyscy kandydaci na ten ostatni kierunek studiów wiedzieli, czego będą się uczyć i na czym ma polegać praca absolwentów tego wydziału. Natomiast bardzo słabe zainteresowanie było polonistyką, chociaż w ciągu dwudziestu lat właśnie ten kierunek należał do najbardziej obleganych. Chłopcy preferowali kierunki techniczne, szczególnie budownictwo czy energetykę. Sporo osób będzie studiowało prawo. Przynajmniej niektórych z nich nie martwi to, że pomiędzy prawem polskim, co raz bardziej unifikowanym z prawem europejskim, a białoruskim są znaczne różnice. A wytłumaczenie tego stoickiego spokoju jest proste – nie mają zamiaru wracać na Białoruś, nie widzą tu dla siebie przyszłości i swoje dorosłe życie chcą związać z Polską.

IRENA EJSFONT

Śwież



PODZAS GŁOSOWANIA
NAD KANDYDATURĄ NOWEGO PREZESA

17 maja w Sopoćkiniach odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza miejscowego oddziału ZPB. Jej głównym wynikiem stało się wyłonienie nowych władz, w tym nowego prezesa Oddziału, którym została Czesława Burzyńska, wieloletnia zasłużona działaczka Związku.

Tak liczne spotkanie członków ZPB w Sopoćkiniach, udział w którym wziął również wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, odbyło się po raz pierwszy od dłuższego czasu. W związku z wydarzeniami ostatnich lat działalność Oddziału ZPB w Sopoćkiniach uległa znacznym zmianom, i nie były to zmiany na lepsze. Jednak teraz, po przeprowadzeniu VI zjazdu ZPB przed sopoćkińską organizacją powstało pytanie: co, a najważniejsze, jak robić dalej? Na to oraz inne pytanie miała dać odpowiedź majowa konferencja.

Rozpoczął spotkanie wielolet-



ni prezes oddziału Andrzej Janulewicz. Zamiast sprawozdania wygłosił on krótkie, lecz treściwe przemówienie na temat sytuacji wewnątrz Związku i określił krąg problemów, które od lat nie dają normalnie rozwijać się ZPB w Sopoćkiniach. Problemy te są podobne do tych, którymi żyją członkowie oddziałów ZPB w całym kraju: nagonka ze strony kierownictwa zakładów pracy, ciągła inwigilacja przez służby specjalne, brak zrozumienia ze strony władz lokalnych.

Andrzej Janulewicz zapowiedział, że nie będzie ponownie kandydował na fotel prezesa i zachęcił wszystkich zebranych do rzeczowej dyskusji nad stanem organizacji w Sopoćkiniach. Do dyskusji jednak nie doszło, bo zebrani byli zgodni i przyznali całkowitą rację ustępującemu prezesowi. Sytuacja nie jest łatwa i wymaga natychmiastowej poprawy – co do tego nikt z członków ZPB w Sopoćkiniach nie miał żadnych wątpliwości.

Podczas wylaniania kandydatów na prezesa Oddziału ZPB w So-

poćkiniach Andrzej Janulewicz, jak zapowiadał, wycofał swoją kandydaturę. Wycofało się jeszcze kilku kandydatów zgłoszonych przez zebranych. Ostatecznie jedyną kandydaturą, nad którą głosowali zebrani, była wieloletnia działaczka ZPB w Sopoćkiniach Czesława Burzyńska. Stosunkiem głosów: 84 – za, 2 – przeciw; została ona wybrana nowym prezesem. Po wyborze nowego prezesa został wyłoniony skład zarządu.

Dziękując członkom ZPB, prezes Czesława Burzyńska zapowiedziała, że będzie chciała nadal prowadzić pracę związkową w konstruktywnym kluczu, opierając się na wszystkich członków oddziału, którzy chcieliby jej w tym pomagać. Na pewno nie będzie łatwo, ale widząc entuzjazm w oczach nowo wybranej prezesa chyba nikt z zebranych nie miał wątpliwości, że zrobi ona wszystko, co w jej siłach, żeby organizacja działała jak najlepiej w tych trudnych warunkach.

IGOR BANCER

Andrzej Janulewicz, prezes Oddziału ZPB w Sopoćkiniach w latach 1999-2009:



Zgadza się, że musi być rotacja. Choć, jak powiedziałem, czy ma sens robić takie zebranie w decydujących momentach? Na przeprawie zaprzęgu się nie zmienia. Jednak skoro zdecydowana większość zebranych postanowiła to zrobić – niech tak będzie. Pozostaje mieć nadzieję, że nowe kierownictwo da rady ruszyć z miejsca ten nasz przysłowiowy wóz, który ugrzązł w żachach. Przyszłemu zarządowi mogę poradzić tylko jedno – szukajcie dialogu. Nie można stać z hardo uniesioną głową i czekać, że z góry nadejdzie liberalizacja, tylko szukać jej tutaj, na dole. Musimy szukać rozwiązania, prowadzić dialog, żeby wyjść z tego inpasu.

Czesława Burzyńska, nowy prezes Oddziału ZPB w Sopoćkiniach:



Nasz oddział jest jednym z najliczniejszych w kraju, co i pokazało dzisiejsze zebranie. Jestem wdzięczna ludziom, że bez względu na takie warunki, jakie mamy, przyszli jednak na zebranie. Mam nadzieję, że teraz będziemy pracować jeszcze lepiej, bo zostali wybrani nowi ludzie do zarządu, pełni sił i pomysłów. Oczywiście cały czas, jak i przed tym, będziemy ściśle współpracować z Zarządem Głównym i Radą Naczelną ZPB, żeby jak najlepiej wykonywać nasze zadania statutowe.

Kola ma być prezydentem

Pięcioletni jasnowłosy chłopiec spotkał się już z papieżem i Władimirem Putinem. Od czasu, gdy Aleksander Łukaszenko przestał ukrywać syna z nieprawego łoża, zabiera go na wszystkie oficjalne wizyty zagraniczne.

Pojawienie się chłopca u boku białoruskiego prezydenta podczas niedawnej audiencji u papieża zaskoczyło nawet Białorusinów, którzy przyzwyczaili się, iż Kola od półtora roku towarzyszy Łukaszenko niemal we wszystkich oficjalnych wyjazdach. – Jak jednak mogą teraz reagować Białorusini na publiczne pokazywanie się Łukaszenki z synkiem z nieprawego łoża, skoro nie przeszkadza to nawet papieżowi? – pyta w rozmowie z «Rz» dziennikarz i autor książki o białoruskim dyktatorze Paweł Szeremiet. Zresztą wiadomość, że Łukaszenko ma małego synka niemal od razu po przyjściu Koli na świat w 2004 roku, stała się na Białorusi tajemnicą poliszynela.

Romans z lekarką

Matką Koli jest osobista lekarka głowy państwa Irina Abelska, którą prezydent zatrudnił tuż po objęciu urzędu w 1994 roku. O bliskich relacjach tej pary zaczęto spekulować rok później, po oficjalnej wizycie Łukaszenki we Francji. Wówczas



KOLA WRAZ Z OJCEM PODCZAS AUDIENCJI U PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

miał on nakazać ministrowi spraw zagranicznych, by swój sąsiadujący z prezydenckim apartamentem hotelowy odstepił właśnie Irinie Abelskiej. Po powrocie z Paryża nikogo już więc nie zdziwiło, że zamieszkała ona w prezydenckiej rezydencji pod Mińskiem. A w 2001 roku zaczęła kierować szpitalem prezydenckim. Po kilku latach – jak doniosły media – relacje między prezydentem a lekarką uległy gwałtownemu ochłodzeniu. Przetworzeniu niezarejestrowanego (oficjalnie Łukaszenko jest w związku małżeńskim z Galiną Łukaszenko, mieszkającą w posiadłości otoczonyj wysokim płotem pod Szklowem) związku prezydenta i panią doktor nie pomogło przyjsie na

świat wspólnego dziecka. W 2007 roku Abelska straciła posadę i pracuje obecnie jako zwykły lekarz w gabinecie USG jednego z mińskich szpitali.

Generałowie salutują najmłodszemu

W tym samym roku, gdy mama Koli zmieniła miejsce pracy, jego tata pierwszy raz publicznie wspomniiał o jego istnieniu. Zrobił to 12 kwietnia podczas konferencji prasowej, odpowiadając na pytanie o następcę na stanowisku prezydenta Białorusi. – Najmłodszego będę szykował na następcę. To unikalny człowiek – oświadczył Łukaszenko, wprawiając dziennikarzy w osłupienie.

Od tego czasu Kola stał obok taty i najwyższych dostojników w państwie na trybunie honorowej podczas parady z okazji Święta Niepodległości. Był też na otwarciu Olimpiady w Pekinie. Jasnowłosy chłopak został także przedstawiony władzom Kirgizji i szefom innych państw podczas ubiegłorocznego szczytu Wspólnoty Niepodległych Państw w Biszkeku. Najwięcej kontrowersji wzbudził jednak udział Koli w manewrach wojskowych jesienią 2008 roku. Telewizja białoruska pokazała wówczas, jak sędziwi generałowie raportują przed Głównodowodzącym Sił Zbrojnych i stojącym obok, ubranym w taki sam kamuflaż jak tata, malcem. – Gdybym to ja wyszedł do wojska z synem, wszyscy pomyśleliby, że postradałem zmysły – nie krył oburzenia były minister obrony Białorusi Paweł Kozłowski.

Dar Boży na kolanach prezydenta

Kolejna polityczna i dyplomatyczna bariera padła, gdy Kola wziął udział w oficjalnej wizycie Łukaszenki w Armenii. Siedział wówczas u ojca na kolanach w trakcie rozmów z ormiańskim przywódcą Serżem Sarkisjanem. Zdjęcia z tego spotkania stały się obiektem satyrycznych kpin zwłaszcza w rosyjskich mediach. Prowadzący rozrywkowe *show* w Pierwszym Programie rosyjskiej telewizji śmiali się, że białoruski przywódca w czasie kryzysu zabiera ze sobą wszędzie małego synka, bo oszczędza na niani. Niedługo po tym Pierwszy Program i inne rosyjskie stacje telewizyjne, pozwalające sobie na żarty z Łukaszenki, zniknęły z białoruskich sieci kablowych.

Pięcioletni Kola Łukaszenko stał się jedną z najbardziej zauważalnych postaci białoruskiego życia politycznego. – Oczywiście, dodaje mi obowiązków. Przecież ani ubie-

rać, ani karmić nie może go nikt, tylko ja – żalił się Łukaszenko w rozmowie z dziennikiem «Komсомолская Правда». Pytanie o mamę Koli prezydent zbył odpowiedzią, iż «nie jest żadną tajemnicą, że jest ona lekarzem». Ujawnił za to okoliczności wizyty Koli u jednego z najbardziej wpływowych przywódców świata. – Gościliśmy z synem u Władimira Władimirowicza. Putin mi powiedział: oj, Aleksandrze Grigorjewiczu, to przecież dar Boży! – chwalił się Łukaszenko.

Rzecznik nic nie wie

Mimo braku wątpliwości co do roli, jaką odgrywa Kola w życiu białoruskiego prezydenta, otoczenie głowy państwa odmawia komentarzy na ten temat. Jego rzecznik Paweł Legki kilkakrotnie mówił, iż nie ma pojęcia ani o wieku dziecka, które towarzyszy jego szefowi, ani o tym, czy jest ono spokrewnione z prezydentem. Ze słów Legkiego wynika też, że Kola na razie nie widnieje na liście oficjalnych członków delegacji, choć podróżuje u boku ojca.

Ale fakt, że udział Koli w oficjalnych spotkaniach jest sprzeczny z protokołem dyplomatycznym, mało obchodzi Aleksandra Łukaszenkę. – Dla niego wszelkie ograniczenia nie mają znaczenia – przekonuje Paweł Szeremiet. – Dla Łukaszenki spotkanie z papieżem jest rodzajem zabawy politycznej, nie dba więc o zachowanie pozorów. Tym bardziej, że wspólne zdjęcie z Kola i z Benedyktem XVI, w jego mniemaniu, legalizuje nieślubne dziecko w oczach społeczności międzynarodowej – podkreśla. Szeremiet jest przekonany, iż po wizycie Koli w Watykanie nic nie stoi na przeszkodzie, by wziął

także udział w zaplanowanym na 7 maja szczycie UE w Pradze, inaugurującym program Partnerstwa Wschodniego.

Jak Stalin z dziewczynką

– To chwyt piarowski. Najbardziej znanym zdjęciem Stalina jest zdjęcie, na którym trzyma małą dziewczynkę – przypomina Szeremiet, twierdząc, iż pojawianie się Łukaszenki w towarzystwie małego Koli ma sprzyjać kształtowaniu bardziej ludzkiego wizerunku białoruskiego dyktatora. Media spekulowały nawet, że pomysł ujawnienia Koli podrzucił Łukaszence wynajęty przez niego brytyjski

Prowadzący rozrywkowe *show* w rosyjskiej telewizji śmiali się, że białoruski przywódca w czasie kryzysu zabiera ze sobą wszędzie małego synka, bo oszczędza na niani.

specjalista od Public Relations Timothy Bell, choć sam Bell temu zaprzecza.

Tak czy owak rozmowy o Koli – trzecim i najmłodszym synu Łukaszenki – są jednym z najpopularniejszych tematów białoruskich internautów. Do najmniej dosadnych żartów należy ten, iż dzięki tacie jeszcze przed objęciem stanowiska prezydenta Kola zostanie doświadczonym politycznym wyjadaczem, bo pozna całą światową elitę.

Dwaj starsi synowie Łukaszenki, pochodzący z małżeństwa z Galiną, to Wiktor, pełniący funkcję doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego i Dmitrij, kierujący prezydenckim klubem sportowym.

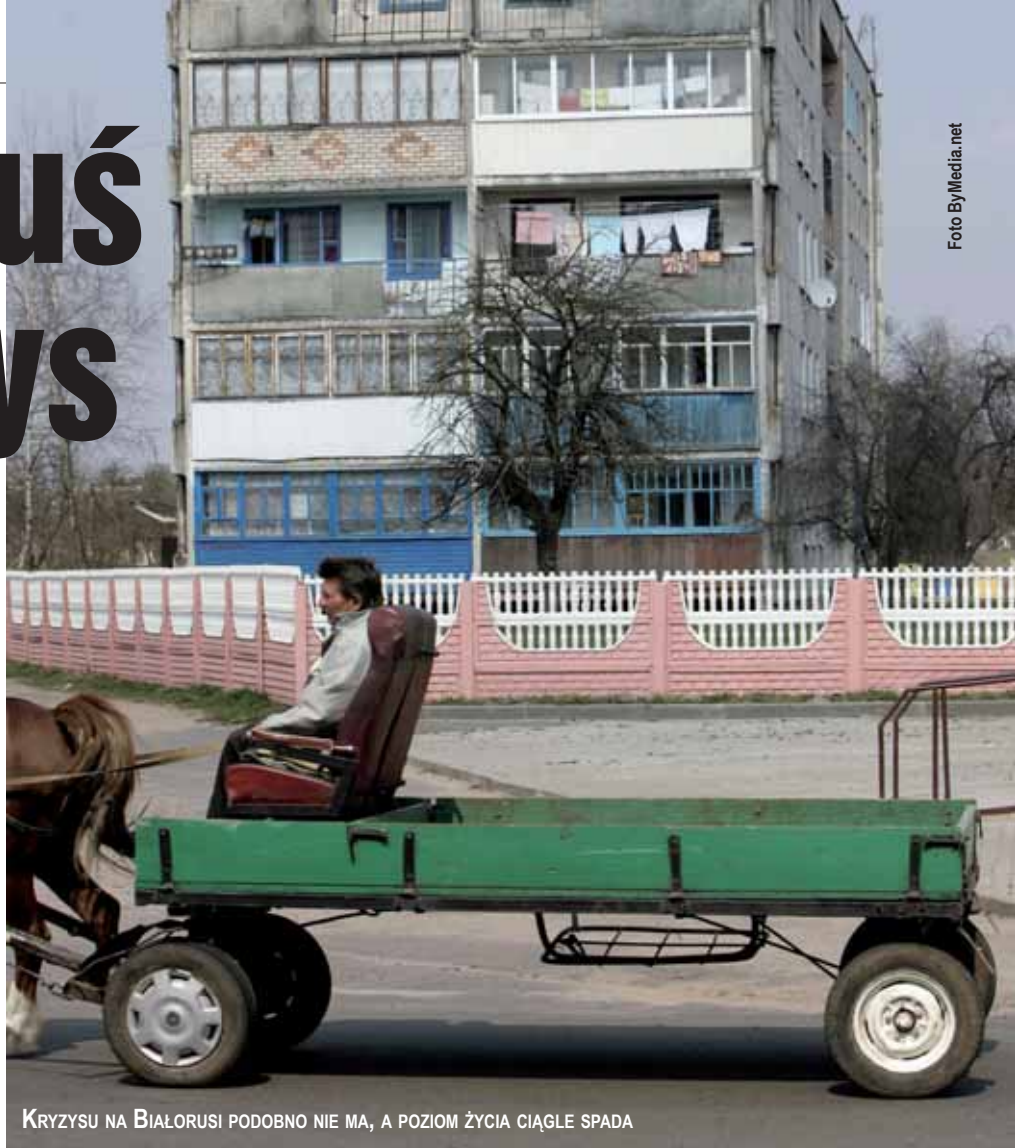
ANDRZEJ PISALNIK,
«RZECZPOSPOLITA»

Białoruś a kryzys

Mimo że Aleksander Łukaszenko zabronił urzędnikom państwowym używać słowa «kryzys», jednak coraz częściej pojawia się ono w wypowiedziach białoruskich oficjeli. Mówiąc o kryzysie finansowo-gospodarczym podkreślają na każdym kroku, że to jest kryzys światowy i Białorusi nie dotyczy. Jednak statystyki świadczą o tym, że kryzys na Białorusi jest i to poważniejszy, niż można by było się spodziewać po optymistycznych zapewnieniach Łukaszenki oraz jego ekipy.

Z ekranu telewizora Łukaszenko czy premier Sidorski zapewnają, że jest dobrze, w nadziei, że są jeszcze na Białorusi tacy, co im wierzą. Jednak z każdym dniem nawet oficjalne statystyki coraz bardziej odbiegają od tego rzekomo dobrego obrazu gospodarki białoruskiej w dobie globalnego kryzysu. Na samym początku najwyżsi urzędnicy zapewniali, że jeśli Białoruś i odczuje kryzys, to tylko pośrednio, ponieważ nie uchronią się przed nim państwa-partnerzy, z którymi Białoruś prowadzi wymianę handlową. Teraz, po niespełna pół roku trwania kryzysu, okazało się, że te zapewnienia były jedynie mrzonkami, a tak naprawdę Białoruś z każdym dniem coraz bardziej pograża się w kryzysie.

Ostatnie posunięcia władz świadczą o tym, że rozumieją oni powagę sytuacji i na wszelkie sposo-



KRYZYSU NA BIAŁORUSI PODOBNO NIE MA, A POZIOM ŻYCIA CIĄGLE SPADA

by próbują znaleźć wyjście, co jest szczególnie trudne, jeśli weźmiemy pod uwagę autorytarny charakter państwa białoruskiego, gospodarkę niemal w stu procentach planową i, co gorsza, niereformowalną. Próbując chociaż jakoś chronić swych producentów białoruskie władze sięgają po najbardziej radykalne metody. 21 kwietnia Łukaszenko podpisał dekret z długą listą towarów, opłaty celne na import których wzrosły od 10 do 30% dodatkowo do już istniejących, dodajmy – bardzo wysokich. Dekret będzie obowiązywał przez 9 miesięcy i ma chronić białoruskich producentów.

Po co trzeba chronić białoruskich producentów, skoro według oficjalnej propagandy towary produkcji białoruskiej są konkurencyjne jakościowo i cenowo, władze nie tłumaczą. Wszystko staje się jednak jasne, jeśli spojrzymy na dane oficjalnych statystyk, któ-

re nie są podawane do szerokiej wiadomości publicznej. Według narodowego komitetu statycznego «Belstatu» na 1 maja br. zapasy magazynowe gotowej produkcji przemysłowej wyniosły w skali kraju 93,2%. Rok temu ta liczba wynosiła 51,5 %. Według danych tegoż «Belstatu» w I kwartale 2009 roku ilość niedochodowych przedsiębiorstw wyniosła na Białorusi 24,9% ich ogólnej ilości. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku na Białorusi zdrożały praktycznie wszystkie produkty: mleko – o 25,3%, ryba – o 22,7%, mięso – o 19,9%.

Nawet oficjalne statystyki potwierdzają to, o czym od dawna mówią wszyscy obywatele Białorusi: kryzys jest i to poważny. Zostało tylko, żeby Łukaszenko, Sidorski, Prokopowicz i inni decydenci najwyższego szczebla też to w końcu dostrzegli.

JÓZEF BACZYŃSKI

Czy bastardi uratują Białoruś?

Według ONZ, obecna sytuacja demograficzna na Białorusi świadczy o wyrazistym kryzysie demograficznym, przejawiającym się przede wszystkim w zmniejszeniu się współczynnika urodzin i wzroście umieralności.



W rezultacie liczba mieszkańców kraju zmniejsza się co roku. Od ponad dwudziestu lat każde następne pokolenie jest liczebnie mniejsze od pokolenia swych rodziców. Mimo tego, że w 2007 roku prezydent Aleksander Łukaszenko wyznaczył standardy rodzenia dzieci, do których powinien dążyć każdy obywatel Białorusi, sytuacja demograficzna w państwie nadal pozostaje zła.

Nikt zbyt nie wziął sobie do głowy wytycznych Łukaszenki, co do ilości dzieci w każdej rodzinie (miało być co najmniej troje). Na nic zdał się osobisty przykład przywódcy, który do dwójki prawowitych dzieci dodał jeszcze jedno z nieprawego łoża. Jak zaznaczają eksperci ONZ, głównymi powodami spadku współczynnika urodzin i zwiększenia śmiertelności jest przede wszystkim niestabilna i niepewna sytuacja społeczno-gospodarcza, spadek poziomu życia mieszkańców oraz konsekwencje wybuchu w Czarnobylu.

Niedawno Łukaszenko podpisał Narodowy Program Demograficznego Bezpieczeństwa Państwa, prace nad którym rozpoczęto jeszcze siedem lat temu. Nie wiadomo czemu w tak trudnych warunkach przygotowanie programu zajęło rządowi aż tyle czasu. Mniejsza o to. Ważniejsze, że dopóki ów dokument był rozpracowywany, liczba obywateli Białorusi zmniejszyła się o 305 tys. Biorąc pod uwagę, iż główne przyczyny tego zjawiska nadal nie są zwalczane, staje się zrozumiałe, czemu nikt z urzędników państwowych nie chce robić żadnych prognoz oraz składać obietnic.

Opinia społeczna jest jednoznaczna w swej ocenie sytuacji gospodarczej kraju. Większość z mieszkańców Białorusi nie wierzy w szybką poprawę. Nie zważając na to, że państwowe media z dnia w dzień twierdzą zupełnie co innego, ludzie żyją coraz gorzej. Nawet oficjalne statystyki mówią, że zła sytuacja de-

demograficzna jest reakcją społeczeństwa na kryzys gospodarczy i niski poziom życia.

Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w spadku liczby urodzeń i skróceniu średniej długości życia. Prawie połowa białoruskich mężczyzn umiera przed emeryturą. Białoruś charakteryzuje «prześciowy paradoks demograficzny», kiedy to przy niskim poziomie urodzeń jest niebywale wysoki wskaźnik śmiertelności. Zmiana tych istotnych wskaźników doprowadziła właśnie do zmniejszenia liczebności mieszkańców, dając w efekcie ujemny przyrost naturalny.

Jeszcze nie tak dawno Łukaszenko obiecał, że rodzina, w której rodzi się trzecie dziecko, automatycznie dostanie bezpłatne mieszkanie. Potem to dobrodziejstwo zaczęto obiecywać jedynie tym rodzinom, w których urodzi się piąte dziecko. Po raz kolejny białoruski władca nie dotrzymał słowa danego swemu narodowi.

Co dotyczy problemu Czarnobyla, tutaj, jak twierdzą eksperci, też nie wszystko jest takie proste, jak chciałoby to pokazać władze białoruskie. Już dawno nie jest tajemnicą, że skażone tereny są wykoszystywane przez państwowe gospodarstwa rolne, a produkty spożywcze, pochodzące z tak zwanej «zony czarnobylskiej» są następnie wykorzystywane na terenie całego państwa, co, oczywiście, w żaden sposób nie sprzyja polepszeniu sytuacji zdrowotnej obywateli.

Dodajmy do tego problem pijaństwa, ogromną ilość rozwodów, wysoką umieralność z powodu chorób układu krążenia i zachorowań onkologicznych. Te i inne problemy władze próbują rozwiązać przy pomocy 672,5 mld Br, które zostaną wydane na realizację programu bezpieczeństwa demograficznego. W tym samym czasie, według pesymistycznych prognoz demografów, do połowy tego stulecia ilość mieszkańców Białorusi zmniejszy się blisko o połowę. Według najbardziej optymistycznych «tylko» o 10 %...

JAN ROMAN



Benedykt XVI zakończył pielgrzymkę do Ziemi Świętej

Izrael ma prawo do istnienia w pokoju i bezpieczeństwie, a Palestyna ma prawo posiadać własne suwerenne państwo. Taką deklarację Benedykt XVI złożył na zakończenie pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Podczas pożegnalnego przemówienia na lotnisku w Tel Awiwie papież mówił, że przyjechał na Bliski Wschód jako przyjaciel zarówno Izraelczyków, jak i Palestyńczyków. W mocnych słowach zaapelował o wysiłki obu stron, by doprowadzić do pokoju. «Dosyć rozlewu krwi! Dosyć walk! Dosyć terroryzmu! Dosyć wojny! Zniszczmy grzeszne koło przemocy. Niech zapanuje pokój oparty na sprawiedliwości, niech zapanuje prawdziwe pojednanie i wytchnienie. Niech wszyscy uznają, że państwo Izrael ma prawo istnieć i cieszyć się pokojem i bezpieczeństwem w uznanych przez społeczność międzynarodową granicach. Niech równocześnie wszyscy uznają, że Palestyńczycy mają prawo do własnej, suwerennej ojczyzny, do życia w godności i do swobodnego przemieszczania się» – apelował papież.

Z kolei prezydent Izraela Szymon Peres podkreślił, że wizyta Benedykta XVI w Izraelu wniosła znaczący wkład w nowe relacje między Watykanem a Jerozolimą. Dodał, że Izraelczycy z wielkim zainteresowaniem i szacunkiem śledzili kroki papieża w Ziemi Świętej. Zadeklarował, że Izrael chce pokoju na Bliskim Wschodzie. Mówił, że Wszechmogący Bóg stworzył ludzi na swoje podobieństwo, aby wszyscy byli równi. Dodał, że w dzisiejszych czasach fanatycy próbują wmówić światu inną interpretację woli Boga. «My wierzymy w Boga,



BENEDYKT XVI PODCZAS PIELGRZYMKI W ZIEMI ŚWIĘTEJ

który opowiada się za życiem i szanuje życie. Ich zniekształcony obraz pokazuje Boga, który pozwala a nawet zachęca do morderstw, terroru i przemocy» – powiedział Peres.

Podczas pożegnania w Tel Awiwie Benedykt XVI raz jeszcze potępił Holokaust i podkreślił, że nie można nigdy zapomnieć o tej strasznej tragedii, ani jej kwestionować. Szymon Peres dziękował papieżowi za podobne deklaracje składane wcześniej.

Wizyta Benedykta XVI w Jordani, Izraelu i na terenach palestyńskich była najdłuższą pielgrzymką jego pontyfikatu. Zgodnie jest też uznawana za najtrudniejszą. Papież musiał lawirować między racją stanu Izraela, oczekiwaniami żydowskiej opinii publicznej i wściekłością Palestyńczyków z powodu braku własnego państwa. Zawilość stosunków bliskowchodnich oraz historyczne animozje w stosunkach między chrześcijanami a Żydami powodowała, że obser-

watorzy uważnie przyglądali się każdemu gestowi oraz uważnie przysłuchiwali się temu, co mówi i robi Benedykt XVI podczas swojej wizyty w Ziemi Świętej.

Mimo pozytywnych komentarzy w prasie międzynarodowej odnośnie wizyty Benedykta XVI nie obeszło się i bez krytyki, zwłaszcza ze strony ortodoksyjnych zwolenników judaizmu. Izraelskie media bardzo dużo uwagi poświęciły wizycie Benedykta XVI w Instytucie Yad Vashem. Papież został skrytykowany za zbyt łagodny ton swego wystąpienia i brak przeprosin wobec Żydów za tragedię spowodowaną przez Niemcy oraz, zdaniem niektórych obserwatorów, Kościół.

Jednak ostatecznie nawet izraelskie media w większości przyznały, że pielgrzymka Benedykta XVI do Ziemi Świętej była krokiem do przodu w długim i trudnym dialogu między chrześcijaństwem a judaizmem.

W oczekiwaniu na papieża



Foto ByMedia.net

W swoim czasie wierni z Białorusi bardzo przeżywali to, że Ojciec Święty Jan Paweł II nie może przyjechać do nas na Białoruś, a także do katolików Rosji. Odwiedzał Litwę, Polskę, był na Ukrainie. Był nawet w takich niechrześcijańskich krajach jak Azerbejdżan czy Kazachstan. Odwiedził Kubę. Wszędzie był przyjmowany przez najwyższe władze, hierarchów

panujących tam religii oraz społeczeństwa krajów, które odwiedzał nie jako wróg lub osoba niepożądana, a z szacunkiem i nawet z ... sympatią. Czemuż jednak dla prawosławnych hierarchów chrześcijańskiej Rosji i Białorusi okazał się on osobą niepożądaną i nie doczekał się od nich zaproszenia, mimo tylu wysiłków czynionych przez niego na rzecz jedności chrześcijan?

Być może ktoś zapyta, czy warto dzisiaj, po tylu latach wspominać stare dzieje? Uważam, że nie tylko warto, a wprost należy zabrać głos w tej sprawie! Do dnia dzisiejszego praktycznie nikt nie zabrał głosu, by odeprzeć zarzuty i oskarżenia, które pod adresem Kościoła katolickiego wysuwali hierarchowie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Jakie były te zarzuty? Jeszcze w radzieckiej wówczas gazecie «Trud» przeczytałem wywiad, którego udzielił nowo wybrany patriarcha Wszechrusi Aleksy II w pociągu relacji Moskwa-Leningrad dziennikarzowi gazety. Na pytanie o stan stosunków pomiędzy Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Kościołem katolickim patriarcha wymienił trzy warunki, po spełnieniu których i naprawieniu przez Kościół katolicki krzywd, wyrządzonych jego zdaniem Cerkwi prawosławnej, mógłby rozpocząć się dialog pomiędzy hierarchami obydwu religii:

- zaprzestanie odbierania na zachodniej Ukrainie przez unitów (grekokatolików) budynków cerkwi u prawosławnych. Określił on to mianem «zbijenija prawosławnych»;
- zaprzestanie misyjnej działalności Kościoła katolickiego w Rosji jako na «kanonicznym terenie prawosławia»;
- a także prozelityzmu (przeciągania prawosławnych na katolicyzm).

Zarzuty poważne. Ale na ile są uzasadnione i jaką mają podstawę? Żeby odpowiedzieć na to pytanie musimy dokonać pewnej analizy.

Budynki cerkwi unickich na Ukrainie zostały przekazane prawosławnym po pogromach unitów, których dokonał carat rosyjski w XIX stuleciu. Kolejny pogrom unitów został dokonany w 1946 roku z woli Stalina. Odbłyło się kolejne odebranie i przekazanie cerkwi unickich prawosławnym. Po upadku ZSRR Kościół unicki na



ALEKSY II WYSUNĄŁ TRZY WARUNKI, PO SPEŁNIENIU KTÓRYCH MÓGLBY ROZPOCZĄĆ SIĘ DIALOG POMIĘDZY HIERARCHAMI ROSYJSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ A KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

zachodniej Ukrainie, w odróżnieniu od Białorusi, zaczął ponownie odradzać się i unicy upomnieli się o budynki swoich świątyń, o swoją własność. Czyżby o tym nie wiedział patriarcha? Czyżby obce mu było poczucie sprawiedliwości i nie pamiętał o jednym z przykazań Boskich, o tym, że «nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego»?

Czyżby za te długie dziesięciolecia użytkowania przez prawosławnych cerkwi unickich nie należały się unitom przeprosiny i podziękowania ze strony prawosławnych? Skrucza i dobrowolny zwrot unitom zagrabionych u nich świątyń?

Zresztą, nawiązując do tego tematu, warto przypomnieć, że i na Białorusi Cerkwi prawosławnej

zostały przekazane przez władze carskie, władze ZSRR i obecne budynki kościelne w Głębokiem i Nowogródku, Rakowie i Wołkowysku, Pińsku i Lidzie, Słonimiu i w wielu innych miejscowościach. Nawet główna świątynia prawosławia w Mińsku mieści się w cudzym budynku.

Z tego powodu budynki kościołów, budowanych już po Ukazie Tolerancyjnym cara z roku 1905, miały tak wyraźny zewnętrzny wygląd architektoniczny, by praktycznie nie nadawały się do przeróbki na cerkwie.

W jednym z kazań z okazji poświęcenia nowo zbudowanej cerkwi zwierzchnik Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej metropolita Filaret powiedział: «Świątynia jest miejscem świętym». No cóż, użytkowane przez prawosławnych

na dachy kościołów cebule-kopuły, charakterystyczne krzyże itd.

Na przykład klasztor katolicki w Jurowiczach (obecnie rejon kalinowski) został ostatecznie zamknięty w 1864 roku na podstawie donosu prawosławnego biskupa skierowanego do general-gubernatora Murawiowa (Wieszaciela), w którym stwierdzał on, że duchowieństwo katolickie wtrąca się w sprawy prawosławnych. Tamten zażądał danych potwierdzających udział księży w powstaniu z lat 1863-64. Nie znalazło to potwierdzenia, bo jurowiccy księża, mając złe doświadczenia, nie brali udziału w powstaniu, co zresztą i potwierdził wojskowy dowódca powiatów rzeczyckiego i mozyrskiego. Jednak donosił on dalej «plotki dają podstawę wątpić w ich polityczną lojalność». Tego wystarczyło, by

general-gubernatorowi mińskiemu o bezwłocznym zamknięciu klasztoru. Murawiovi uprzedził, aby wszystko zostało przeprowadzone «cicho i przyzwyczajenie».

Tak jednak się nie stało. Tak oto

wspominał ksiądz Siencykowski ten moment: «W Jurowiczach spotkałem kampanię żołnierzy, którzy przez cztery godziny siekierami rąbali w kościele ołtarze, rzeźby 12 apostołów i organy».

Szerszy, ale nie cały obraz zniszczeń dokonanych przez carat i «wydział prawosławny» caratu – Cerkiew prawosławną – można prześledzić w książce «Katolickie świątynie Białorusi». Czytając tę książkę nie można ochłonąć od zdziwienia, wręcz przerażenia: ile zniszczeń w Kościele katolickim dokonano przy czynnym udziale Cerkwi prawosławnej i przez nią. Przy okazji warto jest podziękować autorom książki za ich trud i

rzetelność.

Warto dodać, że często budynki kościołów przekazywano nielicznej grupie prawosławnych, którzy nawet z pomocą caratu, prowadzącego brutalną politykę rusyfikacji (jednym z narzędzi której była Cerkiew prawosławna) nie byli i często nie są w stanie utrzymać je w należytym stanie. Jako przykład można podać kościół w Głębokiem, który znajdował się w stanie oplakany, budynki klasztorne już są w ruinie.

Warto przypomnieć, że to dzięki Kościołowi katolickiemu i księżom katolickim (głównie polskim) powstały, zostały dźwignięte z ruin dziesiątki zdewastowanych kościołów i kaplic, zostało odnowionych i uporządkowanych wiele cmentarzy. Dzisiaj stanowią one część dziedzictwa narodowego Białorusi. Są zabytkami architektury – niekiedy najwyższej klasy – «pomnikami białoruską dojlidztwa».

Właśnie ci, często zniechęceni księża z Polski, ściągali z Polski i Zachodu środki niezbędne dla ratowania zrujnowanych świątyń, które są przepięknym elementem krajobrazu, cennym urozmaicheniem architektonicznym w smutnej szarości wielu wsi, miast i miasteczek. Bo prawdą jest, że do odbudowania, odrestaurowania wielu świątyń po prostu by nie doszło, ponieważ wyłącznie z nielicznych ofiar biednej społeczności katolickiej nie dałoby się tego zrobić.

A jak tu nie wspomnieć charytatywnej działalności Kościoła katolickiego i nie tylko wśród katolików. Czyżby za to nie należy się Kościołowi katolickiemu i księżom katolickim zwykle ludzkie podziękowanie?

W swoim czasie papież Jan Paweł II w imieniu Kościoła katolickiego przeprosił, w tym i prawosławnych, za wyrządzone przez Kościół katolicki krzywdy. Jednak dzisiaj Cerkiew prawosławna nie jest w stanie (choćby powodów

Warto przypomnieć, że to dzięki Kościołowi katolickiemu i księżom katolickim zostały dźwignięte z ruin dziesiątki zdewastowanych kościołów, kaplic, cmentarzy.

budynki kościelne również są miejscami świętymi, ale dla prawosławnych cudzymi. I czy nie należy zwrócić je prawowitym właścicielom ze skruchą, z przeprosinami i podziękowaniami? Czyżby i ta sytuacja była jednym z powodów niezaprośzenia papieża Jana Pawła II na Białoruś?

Musimy także zaznaczyć, że chodzi nie o zwykłe, normalne, z szacunkiem użytkowanie przez prawosławnych cudzych świątyń. Wszędzie usuwano z zagrabionych budynków kościelnych ślady katolicyzmu – niszczone obrazy, rzeźby, wystrój wnętrz, naczynia i księgi liturgiczne, całe biblioteki. Zmieniało zewnętrzny wygląd, wsadzano



W SWOIM CZASIE JAN PAWEŁ II PRZEPROSIŁ M.IN. PRAWOSŁAWNYCH W IMIENIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, ALE ROSYJSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ SAME PRZEPROSINY NIE WYSTARCZYŁY

ku temu jest więcej) zdobyć się na taki gest wobec Kościoła katolickiego. Okazuje się o wiele łatwiej i wygodniej jest nadal oskarżać Kościół katolicki.

Dziwne były zarzuty patriarchy o działalność misyjną i prozelityzm Kościoła katolickiego. Świątynie prawosławne są dzisiaj i w Niemczech, i w USA, i w Polsce itd., a nawet w sercu katolicyzmu – w centrum Rzymu. Ale nikt nie słyszał, aby Kościół katolicki oskarżał Cerkiew prawosławną z powodu jej duszpasterskiej działalności i budowania świątyń prawosławnych na «kanonicznym terenie katolicyzmu». Kościół katolicki jest świadom tragedii emigrantów rosyjskich na przestrzeni wieków, szczególnie po rewolucji bolszewickiej 1917r., wojnie domowej, terrorze fizycznym i ateistycznym

z lat 1917-56, II wojnie światowej. Zresztą pewien rosyjski naukowiec w jednej z publikacji neguje takie pojęcie jak «kanoniczny teren prawosławia».

Dzisiaj na terenie Rosji obok prawosławia istnieją takie wielkie religie jak islam, buddyzm, judaizm i inne, a także mnóstwo wyznań małych narodów Syberii, Dalekiego Wschodu i Północy. I to nie one weszły na «kanoniczny teren prawosławia», a prawosławie weszło na ich kanoniczny teren w ślad za imperializmem rosyjskim, uświęcając większość jego podbojów. Stąd nasuwa się oczywista refleksja, że Rosja nigdy nie była i nie jest wyłącznym terenem prawosławia.

Spójrzmy na problem z innej strony. Na ile działalność Kościoła katolickiego na terenie Rosji jest

uzasadniona i czy rzeczywiście jego działalność ma charakter misyjny i jak naprawę jest z tym prozelityzmem?

Kościółowi katolickiemu nie trzeba prowadzić działalności, o którą oskarżył go patriarcha Aleksy II. W wyniku najazdów rosyjskich setki tysięcy mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego zostały uprowadzone do Rosji, w tym i katolicy. Po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej Syberię zapelnili uczestnicy powstań polskich, w tym i z terenów WKL. Znaczna była emigracja zarobkowa Polaków do Rosji, gdzie w przemyśle, na kolei i w innych dziedzinach najbardziej cenionymi byli inżynierowie polscy. Nie zapominajmy o Polakach-żołnierzach, przymusowo wcielanych do wojska carskiego, o studentach studiujących na uczelniach w Rosji, o rzeszach Polaków ewakuowanych w głąb Rosji w czasie I wojny światowej itd., a także o katolikach – Niemcach powołańskich, Estończykach, Łotyszach, Litwinach, o unickich Ukraincach. To ich rękoma i za ich pieniądze zostały zbudowane w Rosji setki kościołów.

Po Traktacie Ryskim 1921r., zawartym pomiędzy Polską a Rosją Radziecką, pozostało w Rosji około 2 milionów katolików, z czego większość stanowili Polacy. Przed rokiem 1917 istniało w Rosji w archidiecezji mohylewskiej i diecezji saratowskiej 636 parafii katolickich. W latach 1920-39 do nich dodatkowo dołączyli katolicy-Polacy z polskich narodowych autonomicznych rejonów Dzierżyńszczyzny i Marchlewszczyzny deportowani i wywiezieni (jako pierwszy naród ukarani) w głąb Rosji.

W latach 1939-41 i 1944-56 do niewolniczych obozów Rosji deportowano ponad 1,5 miliona Polaków. Dziesiątki tysięcy katolików Ukraińców, Białorusinów, Estończyków, Litwinów, Łotyszy, mieszkańców Besarabii i Bukowiny stały się więźniami GUŁAG-u. Ilu z nich

zginęło? Tego nie wie nikt. Czyż jednak ich potomkom, mieszkającym obecnie w Rosji nie należy się opieka duszpasterska księdza katolickiego? Czy ich, katolików, trzeba nawracać na katolicyzm? Czyż to w stosunku do nich zasadne jest użycie takich określeń jak «działalność misyjna» lub «prozelityzm»? Czyż w stosunku do nich ze strony Cerkwi nie należą się braterskie zrozumienie i współczucie? Dla potomków tych pozbawionych Ojczyzny, głodzonych i poniżanych, mordowanych niewolniczą ponad siły pracą, torturowanych ofiar totalitaryzmu radzieckiego. Tym bardziej, że ofiarami ludobójstwa, komunistycznego terroru fizycznego i ateistycznego na równi z katolikami

licyzm nie jest uznany za jedną z podstawowych religii Rosji na równi z prawosławiem, islamem, buddyzmem i judaizmem.

Warto także zahaczyć o wątek «słowiańskiej solidarności». Po raz pierwszy w dziejach Kościoła katolickiego papieżem został Słowianin. Czyżby nie była to wspaniała okazja, by gościć go w Rosji i na Białorusi, a może i zrobić pierwsze kroki ku, jeżeli nie zjednoczeniu, to przynajmniej polepszeniu stosunków pomiędzy dwoma kierunkami jednej przecież chrześcijańskiej religii? Może i byłoby warto, ale sęk w tym, że tym Słowianinem okazał się Polak. Widać, że Polska i Polacy nie mieszczą się w rosyjskiej koncepcji «słowiańskiej solidarności».

A i w białoruskiej również. Słowiańskość Polski nie przeszkodziła słowiańskiej Rosji sprzymierzyć się w przeszłości z Austro-Węgrami i najgorszym wrogiem Słowiańszczyzny – Niemcami w sprawie rozbiorów Polski.

Stalinowi «słowiańska solidarność» nie przeszkodziła

w 1939 roku sprzymierzyć się z Niemcami faszystowskimi we wspólnej agresji przeciwko Polsce, okupacji Polski, zwalczaniu ruchu oporu i niszczeniu obydwu okupantom narodu polskiego.

W powieści «Chadży Murat» Lew Tolstoj tak pisze o nienawiści cara Mikołaja do Polaków: «On wyrządził wiele zła Polakom. Dla uzasadnienia tego zła musiał mieć pewność, że wszyscy Polacy to dranie. I Mikołaj uważał ich za takich i nienawidził ich w miarę tego zła, które im wyrządził. Myślał o tym jakby najpełniej zadowolić poczucie nienawiści do Polaków... sprawiało mu przyjemność bycia

okrutnym». Dalej Tolstoj pisze: «Pochwaliwszy przedsięwzięte przez Bibikowa środki przeciwko zbuntowanym wieśniakom, którzy nie chcieli przechodzić na prawosławie, rozkazał mu sędzić wszystkich niepokornych sądem wojskowym. Oznaczało to bicie batami. Bibikow rozumiał okrutność rozporządzenia o unitach... lecz skłonił swą głowę w znak pokory i gotowości wykonania okrutnej i nieuczciwej woli».

Możliwe jest, że papież-Polak był niebezpieczny nie tylko dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej ze względu na jego olbrzymi autorytet wśród katolików oraz wielu niekatolików, ale i w tym, że miał wpływ jako autorytet moralny na bieg wielu wydarzeń w Polsce, Europie i na świecie. Wszyscy pamiętamy rolę «Solidarności» jako grabarza komunizmu w Polsce, co pociągnęło za sobą upadek systemu komunistycznego, w tym i w ZSRR, umożliwiło upadek muru berlińskiego, demontaż militarne-

Papież-Polak był niebezpieczny nie tylko dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej ze względu na wpływ, który miał jako autorytet moralny na bieg wielu wydarzeń w Polsce, Europie i na świecie.

stali się miliony prawosławnych, w tym duchownych prawosławnych oraz sama Cerkiew prawosławna. A może trwającemu w niechęci do Kościoła katolickiego patriarsze bardziej odpowiadało inne rozwiązanie, które było celem zarówno caratu rosyjskiego, jak i komunistycznego reżimu sowieckiego – wynarodowienie i religijna asymilacja katolików Rosji i przecignięcie ich na prawosławie? Już nie pod batogami i nahajkami, jak za carów. Krótko mówiąc, chyba chodziło o to, aby nie dopuścić do odrodzenia religijnego katolików Rosji. Do tej myśli skłania dokument przyjęty przez rosyjską Dumę, gdzie kato-

go Układu Warszawskiego i całego obozu komunistycznego. Wydawałoby się, że wszystkie te wydarzenia powinny były cieszyć Rosyjską Cerkiew Prawosławną, bo wyzwalało to Cerkiew spod gnębiących ją łap struktur państwa komunistycznego. Jednak Cerkiew pozostała nieufna wobec Polski i papieża-Polaka. Wstąpienie Polski do struktur NATO jeszcze bardziej wzmogło tę nieufność i podejrzliwość, niechęć władz zarówno Rosji, jak i Białorusi do Zachodu, a w konsekwencji i do Kościoła katolickiego.

Dziś wiemy o operacji «Progres» rosyjskiego wywiadu wojskowego, celem której był zamach na papieża Jana Pawła II w 1981 roku. Obce im były wartości, które głosił i prezentował Sługa Boży. A zatem zaproszenie i przyjazd Jana Pawła II do Rosji (i na Białoruś) były nie do pomyślenia.

Dość ciekawym i sporo dającym do myślenia będzie w tej sprawie przypomnienie pewnego wiersza białoruskiego poety Andrzeja Aleksandrowicza z roku 1930:

«Параход плыве.
Дожджык капае.
Будзем рыбу кармаіць
Рымскім папаю»

Niedawno Stolica Apostolska przeniosła z Moskwy arcybiskupa Polaka – Tadeusza Kondrusiewicza – na Białoruś jako metropolitę mińsko-mohylewskiego, wyznaczając na jego miejsce Włocha. Wątpię jednak, by ta zamiana posłużyła faktycznemu polepszeniu stosunków pomiędzy Kościołem katolickim a Rosyjską Cerkwią Prawosławną, bo na takowym polepszeniu Cerkwi raczej nie zależy.

Odszedł od nas do Pana papież-Polak Jan Paweł II, zwany «wielkim», który znacząco przyczynił się do zmiany świata na granicy XX i XXI wieków. Nie ma również patriarchy Wszechrusi Aleksiego II, który miał zarzuty pod adresem Kościoła katolickiego i papieża Jana Pawła II. Nie ma tego, kto dążył do zjednoczenia chrześcijan i modlił się o to. Nie ma także tego, czym *credo* była nieufność (często

nieuzasadniona) do Kościoła katolickiego. Być może występował on nie tylko w imieniu własnym i przedstawiał interesy nie tylko Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Teraz jednak już się tego nie dowiemy.

Zaczyna się nowa epoka. Nowi ludzie stoją na czele Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej – bratnich przecież religii, a raczej odmian jednej religii. Czy będzie nam dane stać się świadkami spotkań (nie jakiegoś pojedynczego symbolicznego spotkania) hierarchów Kościoła i Cerkwi? Czy dojdzie za naszego życia do ich pojednania? Na to pytanie jak na razie nie mamy odpowiedzi. I czy znów ze strony Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nie będą wysuwane warunki i zarzuty, podobne do tych o których wspomniałem, lub inne. Dlatego warto o tym nie tylko myśleć i rozważać, ale i modlić się o jedność chrześcijan.

**TADEUSZ MALEWICZ,
PREZES RADY NACZELNEJ ZPB,
W LATACH 2005-2009**



Ekstrema publicystyczna

Poniższy artykuł zawiera dużo cytatów, dlatego proszę Czytelników uzbroić się w cierpliwość. Przyczyną, która skłoniła mnie do napisania niniejszego artykułu, było wydarzenie z życia jednego dziennikarza. Jednak sprawa ma szerszy kontekst i tak naprawdę dotyczy każdego z nas: dziennikarzy, wydawców oraz czytelników.



Pod pilnym okiem KGB

Cytat z oficjalnego komunikatu Centrum Informacji oraz Kontaktów Publicznych KGB Białorusi:

Jan Roman niejednokrotnie przekazywał obcokrajowcom niekonkretną, tendencyjną informację na temat sytuacji społeczno-gospodarczej, politycznej i narodowo-wyznaniowej na Białorusi, publikował odpowiednie reportaże w zagranicznych mediach. Taka działalność Jana Romana prowadzi do zmniejszenia zaufania do naszego kraju, obniżenia międzynarodowego autorytetu Republiki Białorusi i może doprowadzić do popełnienia przez niego przestępstwa, przewidzianego art. 396-1. Kodeksu Karnego Białorusi («Dyskredytacja Republiki Białorusi»).

Zapytałam Jana Romana, w którym z jego artykułów KGB znalazło dyskredytację państwa i tendencyjne informacje? Odpowiedź była banalna: produkcja pewnego przedsiębiorstwa państwowego wskutek przyczyn obiektywnych jest niedochodowa, z tym wiąże się spadek produkcji i problemy z wypłatą na czas pensji pracownikom... Niedługo minie rok, od kiedy taka wiadomość o niejednym przedsiębiorstwie państwowym stała się «standardem międzynarodowym», i tylko leniwy nie krzyczy o kryzysie. Grodzieńskie KGB jednak «rekomenduje» podobną sytuację interpretować trochę inaczej: owszem, kryzys jest, ale mimo tego przedsiębiorstwa znajdują możliwość płacić pensje.

Teraz, w czasie tzw. «liberalizacji», którą białoruskie władze prowadzą jedynie i tylko na potrzeby Unii Europejskiej, sytuacja w której znalazł się mój kolega, odzwierciedla prawdziwy stan z wolnością słowa w kraju – nie ma żadnej liberalizacji! Dyskredytacja państwa, obraza godności prezydenta, ekstremizm! Takie grzechy już od ponad 10 lat ma na sumieniu cała niezależna prasa oraz niezależni dziennikarze. Jestem gotowa po raz setny wymienić zamknięte wydawnic-

two («BDG», «Imia», «Pahonia», «Kurier z Borysewa», «Birża informacji» itd.) z jednego tylko powodu, że za krótką pamięć przyjdzie drogo zapłacić, zwłaszcza samym sklerotykom.

Pięć lat temu mnie i «Birzę informacji» sąd pociągnął do odpowiedzialności, upatrzawszy «obrazę prezydenta» w zaledwie jednym akapicie:

Marzy nam się stabilne i sprawiedliwe prawo, chcemy być pewni jutrzejszego dnia zarówno dla siebie, jak i dla naszych dzieci. Jednak skąd się weźmie pewność, jeśli Główne z tych aktów prawnych będzie zmieniany raz na trzy lata? Referendum, zarządzone przez prezydenta – jest wyzwaniem rzuconym społeczeństwu. Trzeba nie tylko nie mieć sumienia, lecz odnosić się z «pańskim» lekceważeniem do plebsu, mając absolutną pewność, że «plebs» niczego nie rozumie i o niczym nie decyduje...

Jeśli pisząc te słowa obraziłam kogoś, to wyłącznie ten przysłowiowy «plebs», ale na pewno nie głowę państwa. Próbowali tego dowieść w sądzie dwaj wybitni białoruscy adwokaci. Nie udało się. Sąd nie miał zamiaru **wyjaśnić**, obraziłam, czy nie obraziłam Łukaszenkę. Sąd chciał **udowodnić**, że tak mówić nie wolno. Językowej ekspertyzy mojej wypowiedzi dokonywali najlepsi filolodzy z Mińska. Na nic się to zdało. Już wtedy zrozumiałam, że drażni władzę nie samo słowo, tylko intonacja, z którą zostało ono wypowiedziane.

Nie może jakaś niewypłacona na czas pensja poderwać zaufanie międzynarodowej opinii publicznej do naszego kraju. Doskonale rozumieją to w KGB, w sądzie, w urzędach państwowych, w prokuraturach. Nie chodzi tu o opinie o Białorusi na arenie międzynarodowej tylko o to, że taka informacja może poderwać zaufanie do kraju... wewnątrz samego państwa. Z tego powodu dzisiaj niezależni dziennikarze oraz niepaństwowe tytuły prawie nie mają żadnego pola dla manewru.

Umiesz czytać? Jesteś ekstremistą!

«Ekstremizm» (z łac. *extremus* – skrajny, krańcowy) – propagowanie i realizowanie skrajnych ideologii i poglądów politycznych, ekonomicznych, społecznych i religijnych, wprowadzanych w życie za pomocą radykalnych środków (np. przemoc, terror, pucz itp.) na podstawie Popularnej Encyklopedii Powszechnej.

Od roku 2007 na Białorusi działa ustawa «O przeciwdziałaniu ekstremizmowi». Nie mam zamiaru robić tu rewizji, bo nie jestem prawnikiem, a jako normalny obywatel, nie mam żadnych zastrzeżeń do tej ustawy. Oburza mnie co innego. Obecnie trwa proces nad przygotowaniem poprawek do Kodeksu Wykroczeń Administracyjnych. Projekt przywiduje uzupełnienie Kodeksu o artykuł, który wprowadza odpowiedzialność za wydanie, rozpowszechnianie i (uwaga!) **przechowywanie** materiałów uznanych za ekstremistyczne. Jest to bomba z opóźnionym zapłonem.

W państwie, gdzie nie ma mowy o niezawisłości sędziowskiej, nikt nie będzie dochodził, czy hasło jest ekstremistyczne, czy nie, czy jest skierowane przeciwko łaadowi państwowemu, czy prowadzi do wzniesienia waśni na tle społecznym czy jakimkolwiek innym itd. Podmioty prawne, wydające i rozpowszechniające materiały, to nie są jedynie wydawcy czy właściciele gazet, lecz również ci, co się zajmują kolportowaniem (w tym też «Bielsojuzdruk»). Czy jakkolwiek «podmiot» jest gotów płacić 17 mln Br grzywny za każdy udowodniony przypadek rozpowszechniania niezależnej prasy? Jasne, że nie! Nikt nie będzie chciał ryzykować. Jeśli wspomniana poprawka zostanie przyjęta, będzie to oznaczać całkowitą likwidację niezależnych drukowanych środków masowego przekazu.

Jest jeszcze jeden aspekt – polityczny. W ustawie «O przeciwdziałaniu ekstremizmowi» o tym nie ma żadnej wzmianki, ale już w poprawkach do Kodeksu czytamy: «...oraz **przechowywanie**». Mam w domu sporo literatury, którą można uznać za ekstremistyczną. Zbiór dzieł Lenina, na przykład, który był genialnym autorem, jeśli chodzi o teorię przewrotów państwowych. Lubię czytać pisarza Eduarda Limonowa. Film Jurija Chaszczewackiego «Zwykły prezydent» wciąż leży na półce z kasetami video, mimo że czas video już minął. Co robić z książkami Orwella czy Dostojewskiego? A co z wycinkami z gazet, które są dla mnie niezwykle drogie jako pamiątka o moich dziennikarzach-nauczycielach?

Kto i w jaki sposób będzie sprawdzał «przechowywane» przeze mnie, czy przez Was, szanowni Czytelnicy, materiały na zawartość treści ekstremistycznych? Być może warto zapalić ogromne ogniska w całym kraju, zostawiając w domowych bibliotekach jedynie kolorowe czasopisma oraz tomiki dziecięcej literatury? Właśnie, czy użycie określenia «obskurantyzm» w

odniesieniu do polityki władz wobec środków masowego przekazu to już ekstremizm, czy jeszcze nie?

Najlepszy środek na narcyzm – lusterko

Zawsze dziwił mnie stosunek KGB do dziennikarzy. Doszukiwanie się wśród nich spiskowców, a tym bardziej ekstremistów uważam za zajęcie dość infantylne. Każdy dziennikarz, zwłaszcza ten który nie jest obciążony zobowiązaniami wobec państwa, jest największym gadułą: jak tylko będzie miał jakiegoś *nensa* – od razu puszcza go do numeru, do eteru, czy wrzuca na stronę internetową. To jest **normalna** praca dziennikarska, tym zarabiamy sobie na chleb!

Jednak jeśli służby specjalne tak bardzo chcą znaleźć ekstremistę, mogą im jednego wskazać. Przytoczę jedynie kilka jego wypowiedzi. Gdzie tam do nich dziennikarzowi Janowi Romanowi!

– «Księża zawsze byli odszczepieńcami w społeczeństwie. Dziś wszyscy wzięli świece i pobiegli do cerkwi. To straszne, niebezpieczne, gdy pojawiają się takie tendencje. Wielu z tych, kto te świece tam trzyma, nawet bym na próg cerkwi nie puścił». (**art. 1 Ustawy Republiki Białoruś «O przeciwdziałaniu ekstremizmowi», 4 stycznia 2007r. //Nr. 203-3 «wzniesienie waśni na tle etnicznym, narodowościowym czy religijnym»**).

– «Jeśli byliście w Bobrujsku, widzieliście, w jakim stanie jest miasto. Strasznie było tam się znaleźć! Chlew! Było to przecież przeważnie żydowskie miasto. Wiecie przecież, jaki Żydzi mają stosunek do miejsca, w którym mieszkają» (**wzniesienie waśni na tle etnicznym, narodowościowym**).

– «Ludzie, mówiący w języku białoruskim, nie potrafią nic innego, jak tylko rozmawiać w języku białoruskim, ponieważ za pomocą języka białoruskiego nie da się wyrazić nic wielkiego. Język białoruski jest językiem ubogim. W świecie są tylko dwa wielkie języki – rosyjski i angielski» (**propaganda wyższości lub niewartościowości obywateli ze względu na ich... przynależność językową**).

– «Porządek niemiecki kształtował się w ciągu wieków. Swe apogeum osiągnął za Hitlera. To jest właśnie to, co odpowiada naszemu rozumieniu republiki prezydenckiej i roli w niej prezydenta...» (**propaganda, publiczne demonstrowanie, rozpowszechnianie... idei nazistowskich**).

– «Biznesmeni są jak pijawki ssące krew». Oni są tymi znanymi «zawszonymi pchłami» (**wzniesienie waśni na tle społecznym**).

Mogłabym kontynuować, ale muszę kończyć artykuł. Mam tylko jedną nadzieję, że deputowani białoruskiego parlamentu, odpowiedzialni za przyjęcie lub nie poprawek do Kodeksu Administracyjnego, uważają się za ludzi w miarę wykształconych...

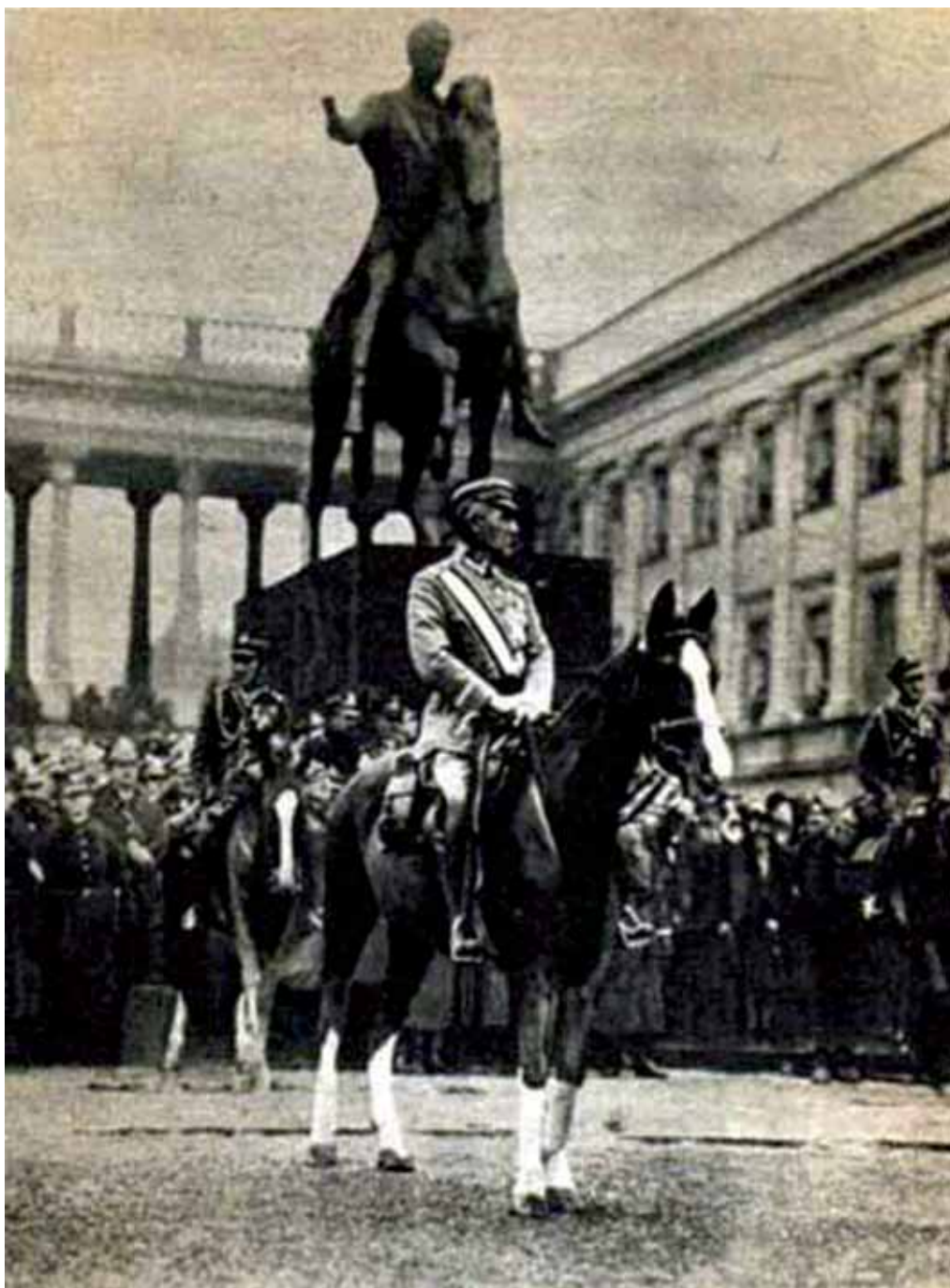
HELENA RAWBIECKA

Polityka II RP wobec Białorusinów

Polska polityka wobec Białorusinów przez cały okres międzywojenny wychodziła z założenia, że nie stanowią oni narodu, ale masę etnograficzną, którą przynajmniej częściowo można spolonizować. Założenie to nie wynikało jednak wyłącznie z przyczyn ideologicznych. Było to realną oceną sytuacji.

Problem białoruski

«Problem białoruski» w II Rzeczypospolitej był uważany przez jej władze za jeden z najważniejszych w jej polityce wobec mniejszości narodowych. Ta grupa narodowościowa liczyła 2 mln osób i w niektórych województwach wschodnich jej członkowie stanowili większość bezwzględną, w nowogródzkim populacja Białorusinów sięgała 58,2 proc., a w poleskim 57,8 proc. Ich odsetek w wileńskim wynosił 32,1 proc. obywateli, a w białostockim 16,4 proc. Białorusini byli społecznością typowo chłopską. 94 proc. wśród nich żyło z pracy na roli. Tylko 4 proc. Białorusinów utrzymywało się z zajęć handlowo-przemysłowych. Inteligencka białoruska była nieliczna, a poziom świadomości narodowej większości Białorusinów niski. Niektórzy z nich w spisach narodowościowych deklarowali się jako



EKSPANSJA HROMADY MIAŁA SKŁONIĆ PIŁSUDSKIEGO DO ZAOSTRZENIA KURSU WOBEC BIAŁORUSINÓW

«tutejsi». Wśród Białorusinów zachowały się też relikty podziałów stanowych. Była więc wśród nich szlachta, mieszczenie i chłopci, choć z punktu widzenia ekonomicznego ich sytuacja materialna niczym się

nie różniła.

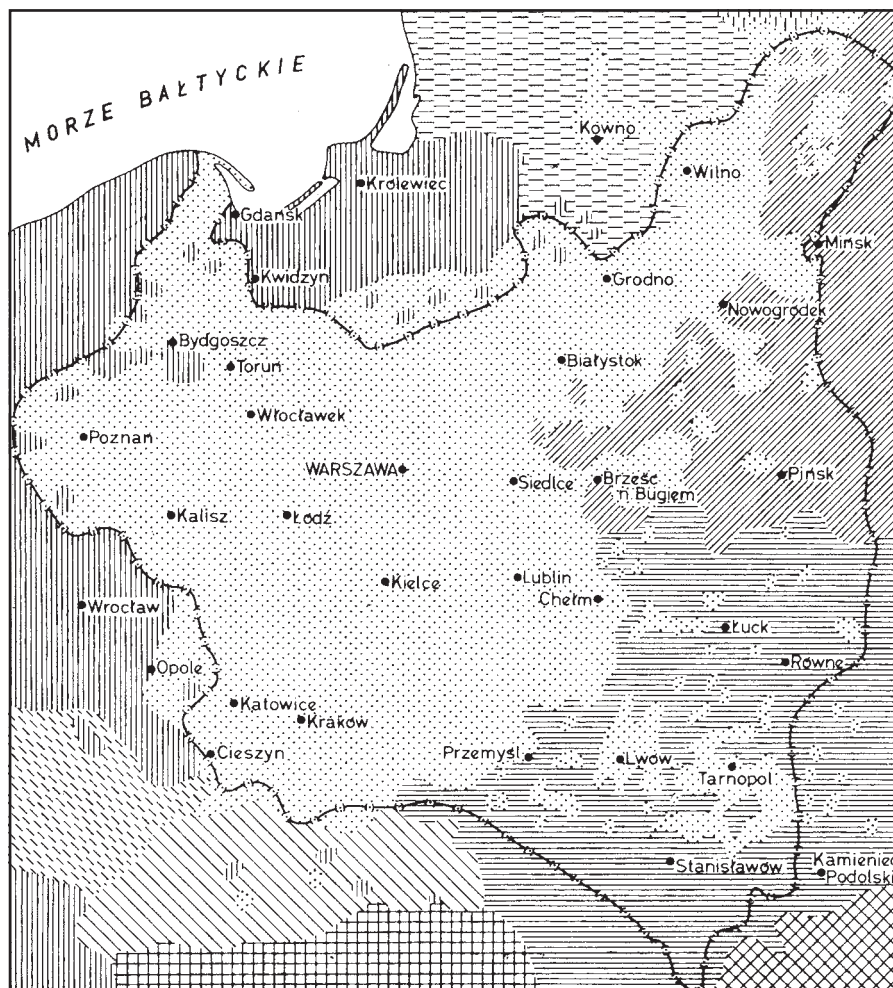
Polska polityka wobec Białorusinów przez cały okres międzywojenny wychodziła z założenia, że nie stanowią oni narodu, ale masę etnograficzną, którą przynajmniej

częściowo można spolonizować. Założenie to nie wynikało jednak wyłącznie z przyczyn ideologicznych. Było to realną oceną sytuacji. Język polski jako ojczysty deklarowało 38,8 proc. Białorusinów. Po białorusku, rusku i «tutejszemu» rozmawiało 57,4 proc. Białorusinów. Język «tutejszy» bardzo często bowiem był zbliżony do języka polskiego.

Na korzyść polityki polonizacyjnej działała też reliktowa struktura społeczeństwa i utrzymywanie się tradycji szlacheckiej. Zjawisko to bardzo silnie występowało na Nowogródzczyźnie i Polesiu. Wielu mieszkańców tych regionów pomimo, że nie umiało czytać i pisać, i była wyznania prawosławnego pytanych o narodowość odpowiadało «szlachcic polski». Przechowywali oni często dokumenty potwierdzające nadanie szlachectwa przez królów polskich i nie poczuli się do żadnych związków z białoruskością. Ta bowiem była utożsamiana z chłopstwością, szlachcic nie mógł być więc Białorusinem, który według jego systemu wartości był potomkiem chłopów pańszczyźnianych czyli «chamów». «Szlachta białoruska», nawet jeżeli nie miała polskiej świadomości narodowej, to z pewnością była podatna na jej przyjęcie.

Ruch narodowościowy

Realizacja polityki polonizacyjnej wobec Białorusinów, zamieszkujących północno-wschodnie województwa Rzeczypospolitej nie była jednak łatwa. Ogromna bieda i zapóźnienie cywilizacyjne tych obszarów sprawiły, że Białorusini byli bardzo podatni na radykalne postulaty społeczne, formułowane po sowieckiej stronie granicy. Bazując na ich niezadowoleniu powstała m.in. Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi, która zaczęła prowadzić przygotowania do antypolskiego powstania mają-



	Polacy		Litwini		Rusini		Słowacy		Rumuni
	Niemcy		Łotysze		Białorusini		Czesi		Węgrzy

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY II RP WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z 1931 R.

cego uwolnić Zachodnią Białoruś spod polskiej okupacji. Z sowieckiego terytorium zaczęły przenikać do Polski oddziały dywersyjne dla jego wsparcia. Strona polska odpowiedziała zdecydowanymi akcjami wojskowymi i represjami wobec działaczy białoruskich. Dało to jednak niewiele. W 1922 r. grupka nielicznych białoruskich działaczy połączyła się w Białoruski Centralny Komitet Wyborczy, który odniósł niebawmy sukces, zdobywając w Sejmie 11 mandatów, a w Senacie 3. W swoim programie wysunął on zaś trzy postulaty: ziemia dla chłopów, szkoła w języku ojczystym. W 1925 r. część posłów białoruskich utworzyło Białoruską Włościańsko-Robotniczą «Hromadę», partię o typowo bolszewickim programie. Zakładał on zjednocze-

nie wszystkich ziem białoruskich pod władzą włościańsko-robotniczą, dążenie do zbudowania socjalistycznego związku narodów, a także budowę sojuszu robotniczo-chłopskiego, do którego mogłaby dołączyć zdrowa część inteligencji pracującej. Hromada domagała się podziału ziemi obszarnej bez wykupu, upaństwowienia lasów wprowadzenia ustawodawstwa socjalnego, bezpłatnej szkoły w języku ojczystym. Program ten, a zwłaszcza jego część socjalna zyskał ogromne poparcie społeczne. Wiosną 1926 r. Hromada liczyła kilkuset członków. Kilka miesięcy później jej szeregi liczyły 60 tys. członków. Zimą 1927 r. już 110 tys. W terenie Hromada miała 2 tys. organizacji. Sukces Hromady w świetle sytuacji ekonomicznej

białoruskich chłopów był całkowicie zrozumiały. W północno-wschodniej Polsce była najniższa wydajność z hektara, większość chłopów odczuwała głód ziemi, a dwie trzecie rodzin chłopskich nie miało swego chleba na przednówku. Sytuację dodatkowo pogarszała polityka cenowa, rujnująca na Kresach nawet duże gospodarstwa.

Jednocześnie w województwach północno-wschodnich znaczna część ziemi znajdowała się w rękach wielkich właścicieli ziemskich. 576 majątków obejmowało

li rozszerzenie praw kulturalnych Białorusinów. Od 1927r. język białoruski został wprowadzony do polskich gimnazjów na terenie ziem zamieszkałych przez Białorusinów i do wileńskiego Prawosławnego Seminarium Duchownego. Gimnazja białoruskie w Nowogródku i w Wilnie uzyskały uprawnienia szkół państwowych. Zezwolono też na otwarcie kilku nowych. Wydano również rozporządzenie zalecające, żeby pracownicy polskiej administracji znali język białoruski. Aresztowanych

działaczy Hromady zwolniono z polskich więzień i przekazano ZSRR, wymieniając na polskich więźniów politycznych i księży aresztowanych w państwie sowieckim. Gesty te sprawiły, że w środowisku białoruskim pojawili się

polonofile. W 1930r. z inicjatywy Antoniego Łuckiewicza powstał w Wilnie Centralny Związek Organizacji Kulturalnych i Gospodarczych. Widział on możliwość realizowania białoruskich interesów narodowych poprzez współpracę z rządem polskim. Związek zajmował się zakładaniem bibliotek, wiejskich czytelni, rozpowszechnianiem literatury rolniczej i białoruskiej w ramach serii «Sielskaja Biblioteka». Związek wydawał też gazetę «Napierad». Łuckiewiczowi udało się przyciągnąć do związku cały szereg białoruskich organizacji m.in. Białoruski Komitet Cerkiewny, a później Towarzystwo Oświaty Białoruskiej. Zaczął on też wydawać rocznik «Rodny Kraj».

Polityka bez wyboru

Nasilająca się jednak na początku lat trzydziestych działalność terrorystyczna bojówek KPZB, finansowanych przez sowiecki wywiad i

przygotowania do antypolskiego powstanie nie pozostawiła jednak władzom RP większego wyboru. Polityka ustępstw wobec Białorusinów szybko się zakończyła.

Tereny wiejskie w rejonach: Nowogródka, Kobrynia, Pińska i Oszmiany były kilkakrotnie pacyfikowane. W sytuacji stałego zagrożenia granic państwa jednym z kreatorów polityki państwa w wymiarze lokalnym stał się KOP, który oprócz strzeżenia granicy wschodniej zwalczał opór ludności oraz prowadził propagandę na rzecz polskości. Ustalenia jego kontrwywiadu miały wpływ na stosunek władz do instytucji białoruskich. Na jego podstawie zamknięto m.in. gimnazjum w Radoszkowiczach, Klecku i Nowogródku. Zabroniono działalności Białoruskiemu Towarzystwu Wydawniczemu.

Po 1935r. władze polskie jeszcze bardziej zaostrzyły kurs w stosunku do mniejszości białoruskiej. Do 1938r. zamknięto niemal wszystkie instytucje białoruskie w II RP. W roku szkolnym 1938/39 nie było żadnej białoruskiej szkoły. Powołano też do życia Związek Szlachty Zagrodowej, który zainicjował cały szereg akcji propagandowych, by pozyskać dla polskości jak najwięcej mieszkańców ziem białoruskich.

Choć niektórzy białoruscy autorzy twierdzą, że w wyniku polskiej polityki wobec Białorusinów w okresie międzywojennym zakorzeniła w nich niechęć do wszystkiego polskiego, to jednak nie była ona całkowicie nieskuteczna. Żaden nacjonalistyczny ruch typu ukraiński OUN na Kresach białoruskich nigdy nie powstał. Wszelkie akcje zbrojne wymierzone w państwo polskie były finansowane i inspirowane ze Wschodu.

MAREK A. KOPROWSKI
WWW.KRESY.PL

Ekspansja Hromady, zdaniem białoruskich badaczy, miała skłonić Piłsudskiego do zaostrzenia kursu wobec Białorusinów po zamachu majowym.

areal ponad tysiąc ha. Ordynacja Nieświeska księcia Alfreda Radziwiłła miała 75 tys. ha.

Co usłyszał Piłsudski?

Rozwój Hromady wywołał w Polsce ogromny niepokój. Prasa podniosła alarm, że partia ta zagraża istnieniu Polski, a nie tylko jej integralności. Władze zdecydowały się na krok radykalny i zdelegalizowały Hromadę, a jej czołowi działacze trafili do więzienia.

Ekspansja Hromady, zdaniem białoruskich badaczy, miała skłonić Piłsudskiego po zamachu majowym do zaostrzenia kursu wobec Białorusinów. Na zjeździe w Nieświeżu miał bowiem usłyszeć, że komuniści opanowują Białoruś i najwyższy czas z nimi skończyć. Piłsudski zaostrzył jednak kurs tylko chwilowo. Znał bowiem propozycje swoich współpracowników, takich jak Leon Wasilewski, Tadeusz Holówko i Kazimierz Młodzianowski, którzy sugerowa-

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie
oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»
Ogłaszają XI edycję konkursu

«LOSY NASZE...»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodziły dzieci, tworzyli, umierali zwiyczajnie...

Obecnie próbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruszków pamięci, fotografii, listów, pamiątek, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspomnień, pochylenia się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
 - fotografie,
 - listy,
 - dokumenty osobiste,
 - pamiątki, wspomnienia.

Fotografie

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania i nazwę miejscowości,
- kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
- nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

Listy, dokumenty, pamiątki

Podobnie:

- kto jest właścicielem,
- kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
- jakie były jego losy,
- powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
- listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

Pamiątki, wspomnienia

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla najciekawszych prac przyzna jury

w pięciu kategoriach:

- fotografia,
- dokumentacja dziejów rodziny,
- wspomnienia,
- historia miejscowości,
- wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

Muzeum Kultury Ludowej
11-600 Węgorzewo, ul. Portowa-1

fax: (87) 427 32 42, 427 52 78.

e-mail: mkl.historia@wp.pl

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidywany jest do listopada 2009r.



«SOKÓLSKIE WRZOSY» W GRODNIU

«Póki łączy nas śpiew, serca wciąż młode są»

Święto 1 Maja jak zwykle jest uroczyste obchodzone na Białorusi tam, gdzie są mniejsze lub większe skupiska Polaków. W tym dniu w Grodnie odbył się koncert chóru seniorów «Sokólskie Wrzosa» pod dykcją Elżbiety Ceglarskiej z Sokółki.

Koncert rozpoczął się uroczystym odśpiewaniem hymnu «Gau-de Mater Polonia». W programie koncertu znalazły się polskie pieśni patriotyczne, sakralne, ludowe. Zabrzmiało również kilka utworów w języku rosyjskim. Każdy nowy utwór publiczność witała gorą-

cymi oklaskami. Solista zespołu Antoni Złotorzycki pięknym wykonaniem m.in. piosenek «Polesia czar», «Pieśń o Ziemi Sokólskiej» zachwyciły publiczność. Widzowie aktywnie uczestniczyli w koncercie, śpiewając razem z zespołem polskie pieśni, znane każdemu Polakowi z najmłodszych lat, nie ważne po jakiej stronie granicy polsko-białoruskiej mieszka.

Chór «Sokólskie Wrzosa» zebrał w sali ZPB przedstawicieli wielu pokoleń. Szczególną powagę do uczestników zespołu budzi to, że w swoim już niemłodym wieku są na tyle młodzi duszą, całe swoje serce oddają muzyce, dzielą

się swoją niesamowitą energią z publicznością. Śpiew «Sokólskich Wrzosów» dostarczył dużo miłych wrażeń słuchaczom i wprowadził wszystkich w atmosferę święta.

Zespół «Sokólskie Wrzosa» powstał w 1995 r. przy Sokólskim Ośrodku Kultury. W jego skład obecnie wchodzi 32 osoby. Chór śpiewa a'capella i w swoim repertuarze ma pieśni sakralne, patriotyczne, ludowe, pieśni różnych narodów. Zespół prowadzi aktywną działalność koncertową, uczestniczy w różnych konkursach, często spotyka się z Polakami na Białorusi.

ALINA TAWREL

ROTA

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy,
Nie damy, by nas zgnębił wróg...
– Tak nam dopomóż Bóg!
– Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się w rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
– Tak nam dopomóż Bóg!
– Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
Ni dzieci nam germanił.
Orężny stanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił,
Pójdziem, gdy zabrzmie złoty róg...
– Tak nam dopomóż Bóg!
– Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść
Nie pójdziem żywo w trumnę.
W Ojczyzny imię i w jej cześć
Podnosim czoła dumne,
Odzyska ziemię dziadów wnuk...
– Tak nam dopomóż Bóg!
– Tak nam dopomóż Bóg!

Tekst tej pieśni-przysięgi napisała poetka Maria Konopnicka. Pierwszym impulsem do powstania wiersza były tragiczne wydarzenia we Wrześni pod Poznaniem. Gdzie pruskie władze zastosowały represje wobec polskich dzieci, które zaprotestowały przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim. Od 1918 Rota była hymnem polskich harcerzy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Rota była najpoważniejszym kontrkandydatem Mazurka Dąbrowskiego do miana hymnu narodowego.

Od momentu powstania Związku Polaków na Białorusi Rota jest hymnem naszej organizacji.

Natchnienie

Każdemu człowiekowi, bez względu na to, czym się w życiu zajmuje zdarzają się dni lepsze oraz gorsze. Dobrze, jeśli ktoś ma pracę mechaniczną i bez względu na nastrój może wypłować tyle same desek dziennie czy wyprodukować taką samą ilość jakichś wyrobów przemysłowych czy spożywczych. Co jednak robić, jeśli jesteś przedstawicielem «wolnego zawodu» i właśnie zabrakło ci natchnienia?



Człowiekowi, który nigdy nie wykonywał żadnej pracy, w której oprócz samych nawyków technicznych jest potrzebne jeszcze myślenie twórcze oraz tak zwany «polot fantazji» trudno będzie zrozumieć, o co mi chodzi. Ten jednak, ko chociaż raz w życiu musiał użyć w pracy nie tylko grubej siły fizycznej, ale i umysłu oraz swojej wyobraźni, na pewno mnie zrozumie.

Siedząc nad czystą kartką papieru, czy przed pustym ekranem monitoru, szukając w zakamarkach swojego umysłu ciekawych pomysłów do napisania artykułu, człowiek czasem staje przed faktem, że właśnie się skończyły. Zabrakło wyobraźni. A muza, akurat ma przerwę i o natchnieniu nie ma nawet co marzyć. Co w takiej sytuacji ma zrobić zdesperowany biedak? Gdzie ma szukać natchnienia?

Co tam pisanie artykułów, ktoś może powiedzieć, że to żadna twórczość, tylko rzemiosło. Mógłbym się nawet zgodzić, ale nie o tym dzisiaj chciałbym napisać. Mam sporo znajomych wśród muzyków, malarzy, artystów – są to w większości ludzie bardzo pomysłowi, kreatywni, jak się zwykło mówić w XXI wieku. Obserwuję ich i widzę często, że mają problemy takiej samej natury jak i ja. Najzwykłej brakuje im pomysłów. Ciekawie jest wtedy obserwować, kto w jaki sposób próbuje znaleźć w sobie wenę twórczą, zmusić się do pracy, oczywiście twórczej, ale jednak mającej przynosić jakieś tam pieniądze oraz minimalną chociaż satysfakcję.


Chyba od czasów ZSRR jest tak, że osoba twórcza, której przyszło żyć w naszej części Europy więcej ma powodów do depresji niżli do radości. No, a skoro depresja, to raczej oprócz przedstawicieli dekadencji, nikt w takich warunkach nie może owocnie pracować. Nic dziwnego, przecież przytłoczony ciężkimi myślami człowiek musi się raczej skoncentrować na sobie samym, niż na procesie twórczości, który od zawsze był procesem radosnym, pełnym pozytywnych emocji oraz wrażeń.

Więc musi taki twórca szukać natchnienia gdzie mu się żywnie podoba. Jednak poszukiwania nie zawsze się kończą pomyślnie. W sytuacji, kiedy jako bodźca w poszukiwaniu kluczy do swojego świata wewnętrznego człowiek używa różnych radykalnych środków nieraz może się to skończyć tragedią. Miałem okazję obserwować, jak legły w gruzach marzenia kilku moich kolegów, więc zdaję sobie sprawę z tego, że bycie osobą twórczą nie zawsze oznacza same tylko przyjemności i paradowanie w promieniach sławy.

Być może ktoś się ze mną nie zgodzi, ale nieraz mam taki zły nastrój, że wydaje się dalbym wszystko, byle by nie mieć marzeń, byle tylko żyć jednym dniem, nie patrząc w przyszłość, nie zastanawiając się zbyt długo nad swoimi decyzjami i posunięciami. Czyli być «normalnym» w rozumieniu naszego społeczeństwa. Wybrać tę «normalność», którą wybiera większość młodych ludzi w naszym kraju: skończyć studia, ożenić się, znaleźć pracę. Takie przyziemne marzenia, a jednak, skoro zdecydowana większość obywateli wybiera właśnie taki wariant, to czy ma sens się wylamywać, wychodzić przed szereg?

Tak rozmyślam nad tym wszystkim i mam naprawdę poważne chwile zwątpienia. Natchnienie jest rzeczą niematerialną, czymś nieuchwytnym i każdy dla siebie decyduje, w czym jest jego źródło natchnienia. Czy jednak sam fakt, że czasem brakuje mi natchnienia nie świadczy o tym, że raczej nie jestem stworzony do tego, żeby zajmować się twórczością czy pisanem artykułów, tylko muszę ciężko harować gdzieś w fabryce czy na budowie? Przepraszam szanownych Czytelników za takie pesymistyczne myśli, ale to przecież właśnie Państwo biorąc do rąk każdy nowy numer z kolejnym moim felietonem, po jego przeczytaniu wydają werdykt. Mam nadzieję, że jednak nie wypadam w ocenie szanownych Czytelników zupełnie beznadziejnie? Nawet jeśli niekiedy napiszę artykuł bez natchnienia...

DYMITR GORSZANOW



Kapitan Andrzej Wierzbicki „Józef” komendant obwodu AK Baranowicze – «Puszcza». Uczestnik wojny obronnej 1939 roku. Po nieudanej próbie przedostania się do Armii Polskiej we Francji został aresztowany przez Gestapo na terenie Czechosłowacji. Uciekł z pociągu, który wiozł go do obozu koncentracyjnego. Od 1942 roku działał na terenie Baranowicz. W ramach akcji „Burza” współdziałał z jednostkami Armii Czerwonej. Zaproszony na pertraktacje przez Sowietów do Baranowicz został podstępnie aresztowany przez NKWD. Podczas transportu do Mińska podjął próbę ucieczki, w trakcie której został zabity przez konwojentów.

**Andrzej Wierzbicki ps. «Józef»
1914-1944**



Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwią się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwziewamy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской
области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPPLPW